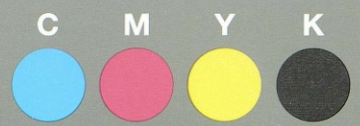
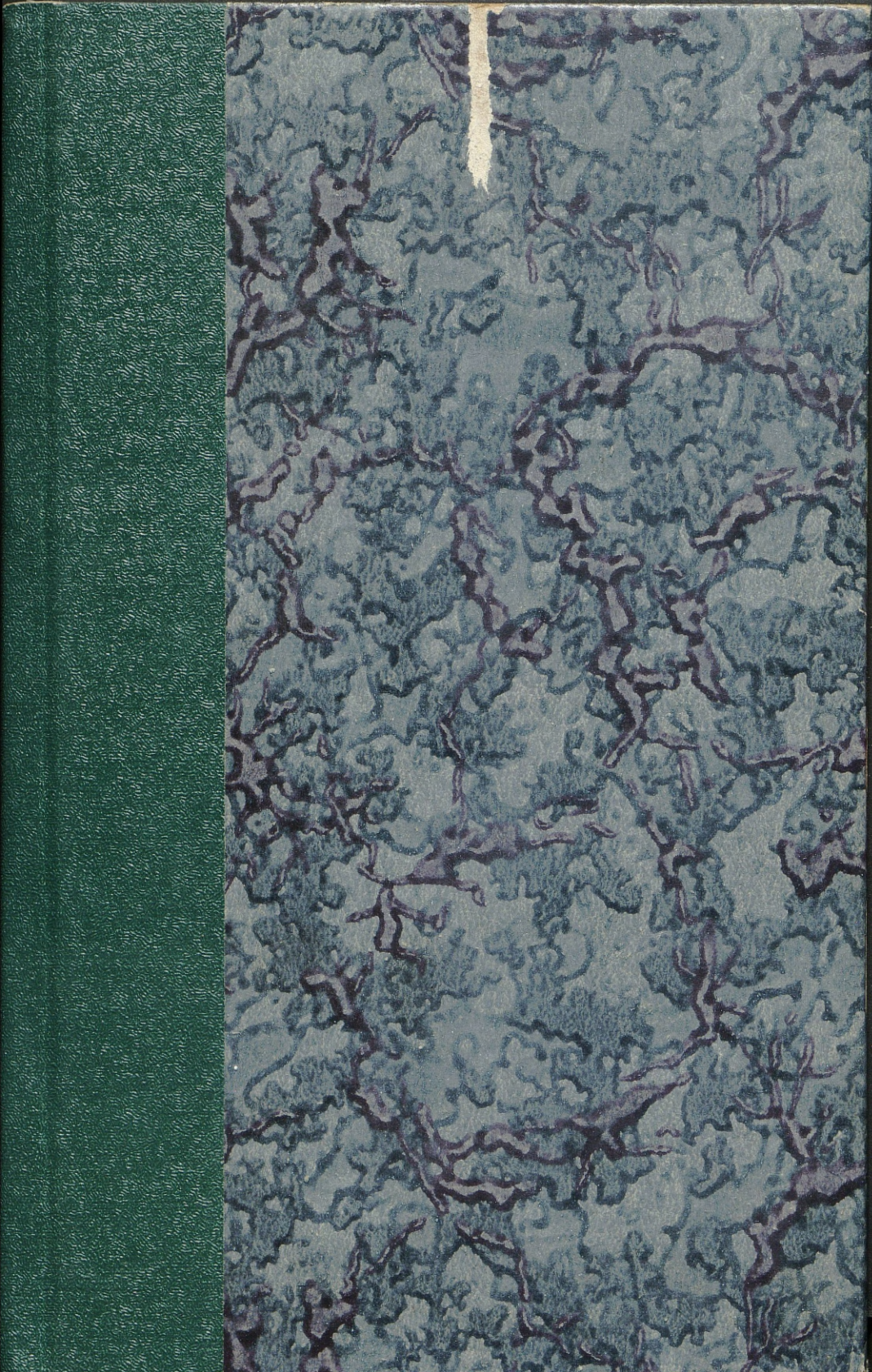


Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



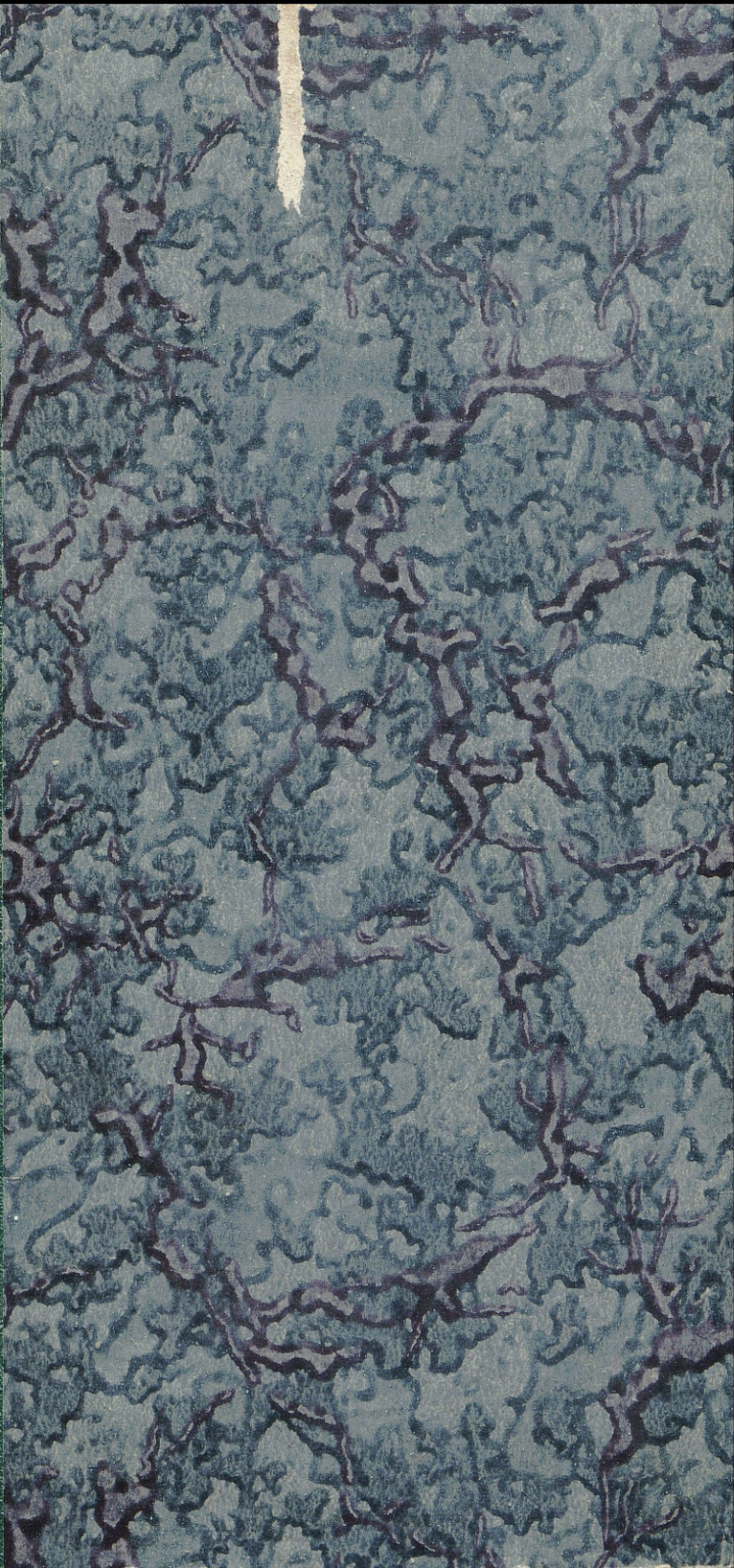
Inches 1 2 3 4 5 6 7 8

Centimetres 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19

Colour Chart #13

Blue	Cyan	Green	Yellow	Red	Magenta	White	3/Color	Black
------	------	-------	--------	-----	---------	-------	---------	-------

DANES-PICTA.COM



ROSSYJA

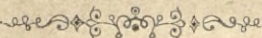
za

Cesarza Aleksandra II

przez

Kar. de Mazade

przekład z francuzkiego.



DREZNO.

1866.

KSIĘGARNIA L. WOLFA.

Nakładem Redakcji „Przeglądu Powszechnego“.

W Drukarni HELLMUTH HENKLER.

ROSSYJA

ZA

CESARZA ALEKSANDRA II.

ROSSYJA

za

Cesarza Aleksandra II

przez

Kar. de Mazade

przekład z francuzkiego.



D R E Z N O.

1866.

KSIĘGARNIA L. WOLFA.

Nakładem Redakcji „Przeglądu Powszechnego“.

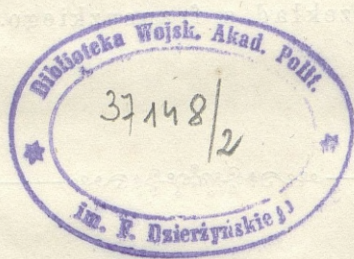
W DRUKARNI HELLMUTH HENKLER.

2(47)/a

ROSSIYA

Cesarina Aleksandra II

Kar. de Maxhe



DREZNO

1866

KNIGARNIA I. WOLFA

Nakładem Redakcji Przewodnika Powszechnego

W DRUKARNI HILDMUTH HENRIERS

ROSSYJA

za

Cesarza Aleksandra II.

SPOŁECZEŃSTWO I RZĄD ROSSYJKI OD CHWILI POWSTANIA POLSKIEGO.

Szczególne logika rządzi sprawami świata; bo gdy lat dwa temu, na północy Europy, upadł znów zgruchotany i drgający naród, po konwulsyjnych wysileniach heroizmu i rozpaczonym usiłowaniu w celu wywalczenia swój niepodległości, można było sądzić, że to było tylko jedno powstanie więcej, zwalczone i zgniecione; przesilenie podobne tyłu innym już opisanym, owładnięte siłą, epizod przemijającego ucisku, w szerokim ruchu, w jakim się szamocze Rossya od czasu śmierci cara Mikołaja. Powstanie polskie, to powstanie, które należy już do historyi, w swoim upadku mało zupełnie inny charakter i najzupełniej inne skutki. — Naturą swą przekroczyło po za kres bojowiska, na którym się toczyło; zabite, skutkiem wstrząśnienia, przez się wywołanego, pozostaje przy życiu w skutkach, jakie trwają do tej chwili. — Stało się ono punktem wyjścia dla całego szeregu zjawisk moralnych i politycznych, dla Europy, a nawet dla Rosyi; zostawiając dla Europy, niesmak i kłopoty, owoc interwencji dyplomatycznej, zakończonej przyznaniem się do zbiorowej

bezsilności; dla Rossyi, podburzając i mieszając jój instynkta w chwili pracowitego wewnętrznego przekształcenia.

Rzeczywiście na pierwszy rzut oka, zdaje się iż ani instytucje, ani ludzie nieulegli żadnej zmianie, urzędowa polityka jest taką dziś, jaką była wczoraj; rozwój reform, któremi rozpoczęło się panowanie Cara Aleksandra II., nie został przerwany; zwolnił co najwięcej na chwilę, by następnie znów iść swym biegiem, wnikając wszędzie, w administrację, i w ekonomję społeczną, w zarząd prassy i organizacją sądownictwa, w zakres cywilny i wojskowy. Nic nie zostało zmienione, że tak powiemy, nic zgoła, chyba warunki moralne, na których ruch ten rozwija się, technienie które go ożywia, i duch który nim rządzi. W gruncie, powstanie polskie miało ten dziwny skutek, iż nadwyrężając samowładztwo w jego istocie, pozornie jakby wzmacniało go w działaniu na zewnątrz, zmieniając całkowicie role i stosunki stronictw; jakby wytworzyło nową sytuacją, w której zachcianki liberalne giną w najzuchwalszém przeczeniu prawa: gdzie wrą prądy opinji, pozornie konające u stóp rządu, a w istocie władające nim; gdzie pod udaną jednomyślnością kryje się gwałtowne i nieprzeparłe rozprzężenie. Od lat dwóch, opętał Rossyją polonizm, jak wyrażają się w Petersburgu i Moskwie; opętanie to miesza się we wszystko, oddziaływa wszędzie, zasiała wszystkie polemiki, dopóki się nie staną doktryną państwa; opętanie to zawładnęło polityką Rossyjską od 1863 r., ono to niedawno natchnęło owe rozporządzenie o wyłączeniu, które jest tylko pomysłem rewolucyjnym, samowładnie zastosowanym, ostatnim słowem systematu zapamiętałego, pochopnego do zwycięzania nawet wówczas kiedy już niema walczących; jest jedném z tych rozporządzeń, które na pierwszy rzut oka pozwala dostrzedz iż zachwiały się moralne podstawy w społeczeństwie i rządzie.

Zaiste, dziwne położenie pełne sprzeczności i zagadek, które pierwiastkiem swym zanurzają się w głębią życia rosyjskiego, a stanowczo są tylko dalszym ciągiem, zjawiskiem najwięcej zajmującym współczesnej historji tego rozległego państwa, zaledwie wczoraj wyrwanego z swój nieruchomości, a dziś już popchnię-

tego na odszukanie nowój wewnętrznej równowagi. — Położenie to po za obrębem walki polskiej, ma swe źródło, charakter, różnorodne organa, wewnętrzne spory i nagłe zmiany. Pragnąłbym pochwycić znaczenie i fizjonomją historii tych dwóch lat które, prawdę powiedziawszy, streszczają się w tym potrójnym zakresie faktów a mianowicie: w gwałtownej agitacji opinji, przesileniu moralném rządu, ogóle reform, w jakich odbija się ta bezładna praca namiętności i idei.

Przedewszystkiem są dwie cechy istotne, poważne, które tłumaczą wiele rzeczy w Rossyi. Pierwszą jest niezmierna nie-stosunkowość, krzycząca disharmonja składowych żywiołów świata rosyjskiego, pomiędzy rzeczywistością ciemną, powolną w swych ruchach, a tém co się burzy na jój powierzchni. — Jest to konieczne następstwo tego stanu społeczeństwa, gdzie obok siedmdziesięcumiilionowej ludności, ciemnej żyjącej pewnego rodzaju życiem organiczném, ludność wyższa obyczajem, wykształceniem i umysłem liczy najwyżej od siedmiu do ośmiuset tysięcy indywiduów. W tej ciężkiej massie, istnieją jakby potworne głębie, ogromne szczyby, które stopniowe przekształcenie zapewne zapełni, ale które jeszcze istnieją. Różnice moralne pomiędzy klasami są daleko większe jeszcze niż materyalne pomiędzy rozmaitemi prowincjami tego państwa bez żadnej spójni. U góry, polemiki zuchwałe lub subtelne, inteligencja wyrafinowana, zgromadzenia, których rozprawy równają się prawie dyskussjom parlamentów zachodnich; — u spodu, pożary, szerzące na się wszystkie strony od Petersburga do Symbirska, jakby zaraza niszcząca bezpieczeństwo zasadnicze w samej podstawie: — ztąd to właśnie pochodzi ta zmienność w pewnych zjawiskach stronnictw, w sposobie stosowania, a nawet pojmo-wania, pewnych reform, padających nagle na grunt źle uprawiony. — Oto wystawcie sobie dwóch kupców jednego młodego a drugiego starego, którzy wychodząc przed kilku miesiącami z posiedzenia sądu wojennego w Moskwie, udzielają sobie wzajemnie wrażeń o mającej nastąpić reformie sądowej. — Co to są sądy przysięgłe? pyta się starszy, i czy to te sądy przysięgłe które widzieliśmy? — Nie, odpowiada młody kupiec, jeszcze ich

niemamy. Instytucja ta „przysięgłych“ nazywa się dla tego tak, iż wszyscy urzędnicy obowiązani będą zaprzysiądz, iż nieprzyjmą pieniędzy od tych, których sędzić będą. — A więc dla czegoż natychmiast niepostanowić wszystkiego? — Bo litują się nad położeniem urzędników, których płaca jest nie wystarczającą. Gdy zwiększą im płacę, wówczas zażądają od nich przysięgi, a wówczas mieć będziemy sądy przysięgłe. — Wistocie miał słuszość: niesprzedajność, dla Rossyanina, to tylko postępek rzeczywisty: reszta jest złudzeniem. —

Drugim rysem charakterystycznym, który się zlewa z pierwszym i takowy uzupełnia, jest nawyknięcie do karności i posłuszeństwa, tak silnie wkorzenione, i tak rdzennie przeszłe w organizm moralny, iż występuje nawet tam, gdzie wszystko zależy od przekonania i dowolności, jak w objawach opinii. W braku nacisku rządowego dość śmiałej inicjatywy dającej hasło i działającą silnie na umysły. Ztąd to te pozory jednomyślności, które wybuchają niekiedy w Rosyi jedne po drugich, w kierunkach najsprzeczniejszych. Panuje tam moda w ideach i opinii, podobnie jak moda w ubiorach. Jednego dnia każdy chce być liberalnym lub rewolucyjnym; drugiego dnia przechodzi do reakcyi z tym samym zapałem. Wczoraj panował Herzen, dziś rządzi Katków zacięty Moskal tych ostatnich czasów, rozkukany i nieprzeparty Redaktor *Gazety Moskiewskiej*.

Za raz danym bodźcem, wszystko idzie; opór jest aktem odwagi rzadkiej, a przytem bezużytecznej. — Nie można twierdzić, by te zwroty nie odpowiadały rzeczywistości; zachowują jednak ten podwójny charakter życia zmiennego, a zarazem karnego, jaki jest najwybitniwszym zjawiskiem tego, co nazwać można anarchją rossyjską — anarchją, z której wyjść może prawdopodobnie nowa potęga, lecz która tym czasem zwiększa się, przedłuża w warunkach z każdym dniem co raz więcej powikłanych i stanowi jeden z najwięcej zajmujących epizodów historii współczesnej.

I.

Na chwilę przypomnijmy sobie czém była Rosyja przed kilkunastu laty. Powszechna fermentacja odbywała się w całym państwie. Na wszystkich szczeblach, we wszystkich sferach, nawet w wojsku, a nadewszystko pomiędzy młodzieżą w Uniwersytetach, wiał duch frondy i nieukontentowania, owoc gniojących rządów Cara Mikołaja. Idee liberalne, demokratyczne, socjalistyczne, dążności należycie nieoznaczone, mieszały się z sobą. Była to epoka, w której zgromadzenia szlacheckie uchwalały adresa, domagające się konstytucyi, w której dzienniki, wymykające się z pod ucisku licznój cenzury, zaczęły przemawiać; epoka, w której zgłębi wygnania Herzen śmiałem rozpowszechnieniem *Kołokoła*, który mniej więcej wszyscy popierali, wywierał dziwny wpływ, choć tajemny, tak dziwny że w najważniejszych kwestiach powoływano się na zdanie śmiałego agitatora. Sam rząd na w pół pociągnięty, w pół zatrwożony, wahał się niewiedząc co czynić, pomiędzy dążnościami uwłaszczenia chłopów, któremu sprzyjał, a reakcją, którą mu podszeptywali jego doradcy, — pomiędzy nie określonym uczuciem prowadzenia dzieła reformy a obawą jakby szaloną symptomatów, które się zwiększały w okół niego. Rząd i społeczeństwo nagle dobiegły do tego kresu ostateczności, u którego nieład lada chwila może stać się czynem i gdzie niepewność rodzi niebezpieczeństwa, gdy wypadki zaskoczyły zniemacka wyjaśniając, modyfikując to szczególne położenie, a mianowicie zamieszki Uniwersytetów Moskiewskiego i Petersburgskiego a następnie pożary — pożary, które coraz więcej szerzyły się i mnożyły, a od tej chwili zaczęły się objawiać z straszliwą siłą. Wszystkie te wypadki nieprzewidziane, jakkolwiek łatwe do przewidzenia, oraz objawy rewolucyjne, które się z niemi łączyły, lub ponich następowały, jakby dla nadania im tém więcej zatrważającego charakteru, pozostawiły głębokie, zgubne wrażenie. — Niemowię tu jeszcze, kto przyczynił się najpotężniej i stanowczo do zjednoczenia wzhurzonych umysłów i do ugruntowania nowój polityki na tém niepewnym uczuciu niepokoju. Cokolwiekby, było stron-

nictwo w publiczności rossyjskiej, które zatrwożone wstrzymało się, a rząd silny poparciem przez to stronnictwo w opinji, rzucił się więcej jak kiedykolwiek w objęcia reakcyi, potęgując surowość przeciwko sprawcom przekonanym lub podéjrzanym o objawy rewolucyjne. W téj to epoce poczynają się prześladowania poety Michajłowa, zmarłego następnie na Syberyi, przeciwko dziennikarzowi Czernyszewskiemu, skazanemu po dwóch latach więzienia do robót ciężkich i na zesłanie; i przeciwko nieszczęśliwemu Martianowowi, z stanu poddańczego, literatowi, którego zbrodnią było, że marzył o pewnego rodzaju carze demokratycznym i narodowym, wreszcie przeciwko oficeróm podéjrzanym o znowę z agitatorami, i natychmiast rozstrzelanym. Od téj chwili poczyną się także, pierwsze zjawienie się, przynajmniej w nowéj postaci, stronnictwa butnego, gwałtownego, na wpół reakcyjnego, na wpół narodowego, które rozpoczęło kampaniją, mówiąc: „Chcecie rysopisów podpalaczy, to są ci, którzy niewierzą w Boga, którzy nieszanują władz ustanowionych, którzy rozpowszechniają zasady rewolucyjne Zachodu etc.“ —

W obec takiego stosu żywiołów niezgodnych, obaw, uczuć przytłumionych, staré wewnętrznych, wybuchło powstanie polskie 1863 r. Na pierwszy rzut oka sądzić by można że powinna była być pewna solidarność między tém odzyskiwaniem praw narodowych a dążnościami nowými, jakie od lat kilku poruszały Rossyą, i że powstanie polskie powinno było znaleźć pomoc, a przynajmniej warunki więcej sprzyjające w tym ruchu rossyjskim. Przewódcy ruchu polskiego zapewne na pomoc tę liczyli; sam rząd Petersburgski na chwilę obawiał się tego; przypominamy sobie odczwę pełną niepokoju i prawie gorączkową, z jaką car zwrócił się do gwardyi, w czasie przeglądu. Dziś można powiedzieć, że rachuby te były złudzeniem, które pierzchnęło przy pierwszém zetknięciu się z rzeczywistością, na pierwsze hasło walki. Dla rządu było to wielka dywersya, zatrważająca bezwątpienia, lecz zarazem wywołana jako jedyny środek wyjścia zwycięsko z położenia zawikłanego: dla społeczeństwa rossyjskiego, było to wyjście, które na chwilę uwalniało od uciskającego uczucia gwał-

townej jedności, wobec groźby rozczłonkowania państwa, a następnie w obec Europy. Wówczas to poczyną się dla Rossyi, zupełnie coś nowego; wybuch sztuczny bezwątpienia pod niektórymi względami, rzeczywisty wszakże i straszny z innych względów. Pewną jest rzeczą, iż w pierwszej chwili Rząd stara się pobudzić i wymustrować patryotyzm; on to rozsyła wszędzie wzory do adresów przeznaczonych dla przypodobania się carowi, on upoważnia i wywołuje manifestacje, on to układa te uroczystości, w których każdy począwszy od szlachcica aż do chłopca, ma wyznaczoną odpowiednią sobie rolę; ale wkrótce i społeczeństwo rossyjskie samo przez się dobrowolnie i z wyrachowania, rzuca się w tę sprawę, bawi się w tę grę krwawą, puszcza się na oślep w prądy oporu i ma odwagę śmieć, mówić i działać wszystko, w miarę jak przedłuża się ta walka drażniąca, a głównie w miarę jak stopniowo słabiej szanse interwencji europejskiej poważnej i skutecznej. Społeczeństwo najzupełniej bierze udział prześcigając nawet rząd, a zalewając go falami manifestacji, postępuje coraz dalej na drodze ucisku i odrąd to rozpoczyna się panowanie tego ducha patryotycznego, jak ono go nazywa, ultra narodowego, ultra moskiewskiego, jak myśmy go nazwali, który w każdym razie utworzył na pewien czas w Rossyi, wedle słów Hercena, „szeroki klub polityczny“ klub tolerowany i zachęcany. Od lat dwóch Rosyja skazana jest na patryotyzm przymusowy i pomimowolny. —

Należy zbadać naturę zewnętrzną i skomplikowaną tej niezwykłej agitacji, z której wytworzyło się całkowicie nowe położenie. — Ziednoczyła ona bezwątpienia opinie, odcienia, grupy nader rozmaite, konstytucjonistów, prawosławnych, dyssydentów, socjalistów, którzy we wszystkich kwestjach wewnętrznych wiedli z sobą otwartą wojnę. Ziednoczyło ich widmo polonizmu, wyraz stworzony do okoliczności i odtąd haniebnie wyzyskiwany. Nieszczęśliwa Polska miała tę smutną dolę iż posłużyła za grunt neutralny, dla wszystkich namiętności podających sobie dłonie, aby walczyć później, dla namiętności, których dwuznaczne położenie dawało fermentacji rossyjskiej, pozór

snych wewnętrznych nieporządków i prowadziło do pewnej gwał-
na zewnątrz manifestacji narodowej. Wistocie Polska była wro-
giem nie tylko przez porwanie za broń, ale nadto przez swą orga-
nizację społeczną, przez swą religję, obyczaje, duch, pokre-
wienie moralne z Europą, słowem przez swą cywilizację.
— Dla tego walka przeciw powstaniu odpowiadała rozlicznym
instyktom w Rosyi — uczuciu zachowawczemu klas wyższych
i szlachty chcącemu przodować w każdym ruchu i nie dać się
prześcignąć nikomu, gdy idzie o wielkość imperji lub wszech-
władztwo caratu; — uczuciu patryotycznemu, łatwo poruszone-
nemu pozorem lub pogroźką interwencji europejskiej; — fana-
tyzmowi miejscowemu i prawosławnemu sławiano-filów, tych
zapamiętałych zeidów pierwotnej cywilizacji rosyjskiej, upatrują-
cych w Polsce zachodni łacinizm pod bronią. Walka
ta wreszcie i przedewszystkiem odpowiadała instyktom demo-
kracji radykalnej, niwelującej, na wpół komunistycznej, która się
od pewnego czasu rozpowszechniła tak dziwnie, jakkolwiek nie-
wierzą temu w Rosyi, która przybrała tak szczególny rozwój od
lat kilku, że jest może najżywotniejszym, najistotniejszym żywio-
łem natury moskiewskiej, dającym się zresztą doskonale z samo-
władztwem pogodzić. — Walka ta: — to stłumienie powstania
dla jednych, to usunięcie zagranicznej interwencji dla drugich,
to ugięcie się religji, katolicyzmu przed prawosławiem dla innych,
to wreszcie wykorzenienie porządku socjalnego przez wojnę wy-
daną własności, arystokracji ziemskiej. — Pobudki różne, skutek
zawsze ten sam; który solidarnością w wspólnej nienawiści przez
spójnią jedynomyślności trudnej do uwierzenia, utworzył wę-
zeł na którym spoczywa to położenie, które w samym związku,
streściło się w dyktaturze generała Michała Murawiewa w Wilnie
i wyniosłych depeuszach, jakimi książę Górczaków, dyplomata świa-
towy i człowiek rozumny, z lekceważeniem dawał odprawę Europie.

Rzecz szczególna, wczoraj jeszcze była w modzie w kołach
rosyjskich sympatja dla Polski, a rok zaledwie minął, jak Mu-
rawiew, opuścił zajmowane przez siebie miuisterstwo dóbr pań-
stwa, oplwany i opuszczony przez wszystkich. —

Niedługo, w kilka miesięcy potem, z tą samą szybkością zmiany, z tym fanatyzmem jednomyślności, o którym mówiłem, na wyścigi każdy stara się być o ile możności surowym. Nie było żadnego zebrania, poczynawszy od instalowania rektora uniwersytetu Moskiewskiego, na którym by niewnoszono toastów na cześć każdego, który walczył za Rossyją. Demonstracje płynęły telegrafem, mnożyły się pod tysiącznemi formami. Wszzechwładny pacyfikator Litwy otrzymał obraz złoty, przedstawiający archanioła Michała z adresem podpisanym przez największe znakomitości, — niewyłączając kobiet nawet, — były tam imiona Błudowów, Strogonowów, Mieszczerskich, Karamzinów, Buturlinów, Dołgorukich i innych. A jeśli w tém powszechném uniesieniu mała liczba umiarkowanych, bardzo nieliczna z resztą, — dawnych przyjaciół Księcia Konstantego, — to jest minister oświecenia publicznego Gołowin, minister spraw wewnętrznych Wałujew, minister skarbu Reutern, Książę Suworow gubernator Petersburga, — jeśli ta mała garstka odmówiła, nie bez pewnej odwagi, podpisu na adresie do dyktatora Wilna, jeśli książę Suworow zwłaszcza, dość potężna osobistość, aby odważyć się na te trochę swobody, bez ściągnięcia na siebie podejżenia, ośmieliła się zaćmić apoteozę Murawiewa, obdarzając go nazwą krwiożerczego, to za to wyznawcy ci umiarkowania publicznie zostali wymienieni i zfukani. — Poeta Tuszew nazywany „Juwenalem moskiewskim“ wystosował wiersze do księcia, w których, przypomniał mu rzeź przedmieścia Pragi pod Warszawą, przez jego przodka dokonaną „Czuły wnuku wojowniczego dziada, książę pełen sympatji, wybacz nam tę cześć dla ludożercy rossyjskiego, nam którzy jesteśmy Rossyjanami, niepytając o to Europy; jeśli mamy być zbezczeszczeni za to, że piszemy list do Murawiewa, niech i tak będzie książę, ale twój waleczny dziad byłby go także podpisał! . . .

Okres ten, który poczyna pewnego rodzaju nową historją Rossyi, miał swych bohaterów. Pierwszym był Murawiew, drugim przynajmniej przez chwilę książę Górczaków. Jest jeszcze trzeci, który wywierał niemniéjszy wpływ, pisarz to, dziennikarz,

wyrażający najdobitniej znaczenie prasy w tych nowych agitacjach świata moskiewskiego. — Nechcę być niesprawiedliwym dla dziennikarstwa rossyjskiego, — żyło ono długo jak wiadomo, pod uciskiem srogięj cenzury, której wszystko ulegało, zarówno muzyka i literatura, karty wizytowe, bilety zapraszające na pogrzeb i wesela, nawet zwyczajne rygi służące do prostego pisanania, — cenzury, pod którą, niewolno było autorowi żartować choćby w romansie, z ozdób znajdujących się na ławkach ogrodu Carsko-Sielskiego; a zakaz ten uzasadniał cenzor tém „że ozdoby na tych ławkach raczyła zatwierdzić władza najwyższa.“

— Dopiero niedawno prasa rossyjska poddaną została pod system pseudo-legalny, a raczej na wpół legalny a wpół samowolny. — Rządzi niem prawo ogłoszone w dniu 6 Kwietnia 1865 r. a obowiązujące od miesiąca Września tegoż roku, które koniec końcem jest naśladowaniem prawa francuzkiego z niewielką różnicą, korzystną jedynie dla systematu Rossyjskiego. — Po raz pierwszy więc dopiero, wyrażenie myśli w pewnej mierze zależnym jest jedynie od Trybunałów. — Wtój gmatwaninie kar sądowych i administracyjnych zagrażających jednocześnie dziennikarstwu, zakaz wydawania może nastąpić po trzech ostrzeżeniach i na zasadzie tylko wyroku Senatu, to jest najwyższego sądu imperji; — wreszcie wolno dziennikom wybierać pomiędzy cenzurą zapobiegającą, a która zwalnia ich od wszelkiej odpowiedzialności w obec rządu, a wolnością, — rozumie się pod opieką „tój dwójki jurisdikcji“ jak niedawno wyrażono się we Francji. — Największa część naturalnie była za tą wolnością chociaż względną i zależną od samowoli, która jest jeszcze czemsiś w porównaniu z owym czasem, kiedy nie można było uczynić nawet najmniejszej aluzji, odnoszącej się do srogości cenzury. —

Zresztą od początku dzisiejszego panowania nie brakowało w Rosyi dzienników, już pod cenzurą, już bez niej wychodzących. Mnożyły się z każdym dniem, i pozyskały zupełnie nowe znaczenie. Kilka z nich najdawniejszych, są nawet własnością rozmaitych zakładów, które je wypuszczają w dzierżawę i mają przywilej umieszczania ogłoszeń, wielce do ich material-

nego powodzenia dopomagających. — I tak: Gazeta Moskiewska, należy do uniwersytetu tegoż miasta; Gazeta Rosyjska petersburska, jest własnością akademji nauk; Inwalid Rosyjski, należy do ministerjum wojny. Inne są własnością prywatną. Najgłówniejszym z tych jest Głos, którego wydawcą Krajewski, ten uchodzi za organ ministra oświecenia Gołowina i jego przyjacół; — dalej dziennik wychodzący pod tytułem Deń. Najświeższy z dzienników Wiest, którego redaktorem jest Skaratin, założony został w celu popierania idei konserwatyzmu społecznego. Na czele jego stoją znakomici właściciele Hr. Bobryński, Hr. Orłów — Dawidów. Wszystkie te dzienniki, niemówiąc o innych pismach perjodycznych, jako to Sowremienniku i Słowie Ruskiém, przedstawiają wszystkie odcienia zasad, poczynając od zachowawczej, aż do najbardziej szalonego socjalizmu, przyczyniają się do owego wrzasku polemik, którego główną i najbardziej krzykliwą nutą jest zawsze wojna Polsce. Pomimo to, Gazeta Moskiewska, najwięcej odznacza się w tym chórze, a przynajmniej jest najrozzgłośniejszą; redaktor zaś téj gazety Michał Nikiforowicz Katkow, jest żywém uosobieniem tego działania, tak dalece, że historia jego wpływu, jest prawie historją tych ostatnich czasów.

Od dwóch lat Katków jest rzeczywistym leaderem państwa, naczelnikiem prasy, twórcą, rzec można, stronnictwa ultra narodowego. Nie jest to zupełnie nowy człowiek, ma lat czterdzieści pięć, pochodzi z drobnej szlachty moskiewskiej, z miasta które jest główném ogniskiem życia rosyjskiego. Wychowany na uniwersytetach niemieckich, w Królewcu, Berlinie, gdzie był uczniem Szellinga, a z téj pierwszej edukacji wyniósł znajomość klasyków oraz prawdziwą zdolność do filozoficznych problematów, do układania wszystkiego w systemat, nawet najgwałtowniejszych namiętności. Dopiero w r. 1862 zaczyna nabierać rzeczywistęj powagi; dawniej był proffesorem filozofji, a po zniesieniu téj katedry przez cara Mikołaja, po raz pierwszy został redaktorem Gazety Moskiewskiej, następnie na początku panowania Aleksandra II założył pismo perjodyczne pod tytułem Gonieo

rossyjski używające więcej rozgłosu niż popularności. Skoro prasa otrzymała więcej swobody Katków okazał się dziel-
nym dyalektykiem, zręcznym tłumaczem idei i instytucji zachodu,
głównie zaś teorii angielskich i to go głównie wydobyło na
wierzch. Pomimo tego liberalizmu w doktrynach i prawdziwego
talentu pisarskiego, Katków był osamotniony, wyśmiany za anglo-
manję, trapiiony nieustannie przez *Sowremiennik*, pismo zbio-
rowe z tendencją całkowicie socjalistyczną. Pożary w téj epoce
dały mu sposobność do piorunującej inicjatywy, wskutek której
nagle zajął miejsce, o które się ubiegał. Z podziwienia godną
bystrością umysłu, odgadł wstrąśnienie jakie sprawiły pożary
w Petersburgu i na prowincji — z całą więc wściekłością pole-
misty, uderzył nie tyle na podpalaczy, których za nędzne narzę-
dzie uważał, ile na wszystkich rewolucjonistów bez różnicy, i na
Hercena, który jeszcze wywierał wpływ potężny. Było to krzy-
czącą niesprawiedliwością ale, jak w Rosyi czynem odwagi, który
pozyskał długi i niezmierny rozgłos. Od razu ten zuchwały szermierz pociągnął ku sobie wszystkie umysły wahające się lub
strwożone, rząd zaś ujrzał w nim niespodziewaną pomoc, tém
skuteczniejszą, że dobrowolną i Katków stał się wielką osobi-
stością, panem sytuacji. Wówczas to, lub nieco później, *Gazeta*
Moskiewska stała się potęgą, monitorem gniewliwym, kam-
panji, która trwa jeszcze. —

Siłą Katkowa było, że w chwili danój, wiedział, czego chce,
że był zuchwałym, że z gotową bronią, rozgrzany walką i zwy-
cięztwem przy pierwszém wystąpieniu rzucił się na to powstanie
polskie, które na łup swym zdolnościom i namiętnościom poświę-
cił. Miał więc grunt i cel. Wówczas, kiedy rząd śmiesznie
uniewinniał się z poboru rekruta, którego nieprawność przyzna-
wał, i charakter rewolucyjny powstaniu zarzucał, on odrzucając
na bok wszystkie te wybiegi, obstawał za prawnością poboru do
wojska, uderzył w surmę i głosił wojnę świętą, — wojnę nie
zasad politycznych, lecz wojnę narodu z narodem, w której je-
den miał zostać na pobjowisku. On to wówczas, kiedy jeszcze
cały świat rossyjski wachał się co do imienia Murawiewa, imie-

nia osławionego ministra, wydobywał go na wierzch, czynił je popularnym i obwołał dyktatora wileńskiego, bohaterem, świętym, człowiekiem stanu, którego Rossyja niezapomni na wieki. On to wreszcie codziennie rozwijał plany tych rozporządzeń energicznych, pacyfikacyjnych, jako najlepszą odpowiedź na wszelkie zachcianki interwencji dyplomatycznej. Raz będąc na téj drodze, nie zatrzymał się już: ma on talent wyższy zapewne, ale nierówny, rozwlekły, gadatliwy, pozbawiony wszelkich skrupułów, temperament gwałtowny, pod pozorem prawie słodczy i bezbarwności. Takie są istotne rysy tego publicysty: powierzchowność bez wyrazu, włosy jasno blond, oczy niebieskie prawie białe, a pod tą powierzchownością skromną i zamysloną, Katków kryje namiętności nieubłagane, naturę absolutną i nader podejrzliwą, upór który się nie powściąga, gdy spotka przeciwieństwo, nienawiść która się przed niczém niecofa, nawet przed denuncjacją, skoro idzie o osiągnięcie przeciwnika. A trzeba pamiętać, że Katków, doszedł do téj potęgi w czasie polskiego powstania, nie przez przymioty jakie posiada, ale właśnie przez swe uniesienia i wybryki. —

Potęga to rzeczywiście ogromna. Wywierał on ją na wszystkie dzienniki, które musiały iść za nim, przynajmniej co do Polski, — na opinią którą roznamiętniał swemi polemikami, na rząd, którego niekiedy nabawiał kłopotu a najczęściej pociągał za sobą. Była chwila, w której Katków był wyrocznią Rossyi, w której, spełniano toasty patryjotyczne na cześć jego, w której odbierał owacje. Pierwszym zaś aktem szlachty moskiewskiej na zebraniu roku zeszłego była subskrypcja na cześć publicysty, wielkiego obywatela. „Katków, powiedział jeden z znakomitych członków, wyświadczył dwie usługi, które niewyjdą nigdy z naszej pamięci: zgniół głowę węża, który zatruewał serce naszej młodzieży, zwałił powagę Hercena, a wiecie jaka to nieoszacowana dla nas przysługa, zwłaszcza dla nas najmłodszych, którzyśmy zbyt usilnie zajmowali się publikacjami Londyńskimi. Drugą usługą jaką Katków nieprzestaje oddawać do téj chwili, są jego usiłowania dla wzmocnienia jedności Rossyi. Pamięć więc

jego wieczna. . . .“ Wistocie w tych walkach tak dziwaczkich i nowych dla Rosyi, była chwila, że Katków był tak silnym iż uderzył na W. K. Konstantego oskarżając go o dążności polskie, a prawie o zdradę; był tak potężnym, że nawet pod cenzurą, uderzył na ministrów, których nazywał pedagogami petersburgskimi i przedstawiał ich za nieprzyjacioł Rosyi w łonie rządu. Co więcj, był tak silnym że odważył się na akt opozycji a raczej dąsania się na słowa cara i to w sposób szczególny. Car Aleksander II, władca o zmiennych przekonaniach, przemówił do deputacji polskiej w słowach, które niezgadzały się z ideami publicysty dążącemi do zupełnego pochłonięcia Polski. Redaktor Gazety Moskiewskiej, milczał dni kilka, poczem rzucił krótką odezwę, pełną gniewu i oschłości, w której wypowiedział, że milczenie jego nie jest spowodowane ani cenzurą ani żadnym jakimkolwiek bądź innym wypadkiem i że jeszcze będzie milczeć czas jakiś. — W taki to sposób protestował.

Nieszczęściem jest dla Katkova, iż, oprócz niesprawiedliwości i gwałtowności w polemice, upił się jeszcze namiętnością, którą wywołał i dźwiękiem słowa swego; stał się niejako wyjącem derwiszem patryotyzmu, i doszedł do takiego szału, iż przez miłość własną, chciał wszystko w systemat trwały i obowiązujący zamienić. Jakaś idea fixa — po za którą nic nieuznawał; Zachód — to ogniisko niebezpiecznej zarazy. Niema cywilizacji — tylko rossyjska, która wystarcza sama sobie i nikomu niczego niezazdrości; niema innéj polityki tylko moskwiczenie tego wszystkiego co należy do imperjum, moskwiczenie na sposób Murawiewa, jedność państwa przez zlanie się wszystkich żywiołów różnorodnych w tyglu moskiewskim, żadnych autonomji odrębnych tak w Finlandji, jak i w Polsce, te same prawa administracyjne, te same ustawy, ta sama społeczność, język rossyjski w trybunałach, w wychowaniu, nawet w książkach do modlitwy katolickich, protestanckich lub żydowskich, propaganda prawosławia i zawisłość wszystkich innych religji. Katków zapewne przez wspomnienie dawnego swego liberalizmu konstytucyjnego,

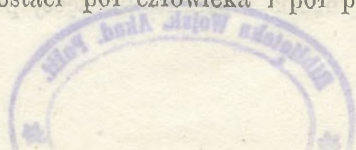
zaczął mówić o wolności wyznań; ale go sprowadził na prostą drogę inny russofil Pogodin, ten sam, który wynurzając obawę, wzbudzoną w nim obecnością nuncjusza Papieżkiego w Petersburgu i niebezpieczeństwem przechodzenia na katolicyzm, zwłaszcza kobiet, pisał: „o! z jakąż wściekłością rzuciłbym się na taką panią Woroncow lub taką panią Buturlin i wyrwałbym im włosy z głowy, gdybym je spotkał z godzinkami w ręku na Piazza di Spagna! Redaktor Gazety Moskiewskiej, nawrócony przez tego czujnego obrońcę prawosławia, przekonał się że nie ma wolności wyznań w jego programacie. Dodajcie do tego systematu porywy natury gwałtownej i podejrzliwej: — Katków widzi wszędzie spisek powszechny, intrygę rozległą przeciwko wielkości i jedności Rosyi, dzieło wielkiego wroga, seperatyzm.

Pożary stanowiły dla niego niewyczerpany temat. Byłyż one dotąd wyjątkową i nieznaną plagą? Przeciwnie, pożary są niemal faktem narodowym w całej Rosyi, tyle ich bywało w wszystkich epokach. Prawda, że w ostatnich czasach doszły do niezwykłych rozmiarów; od Litwy do Symbirska, od Orenburga wzdłuż Wołgi, od prowincji Zachodnich, aż do najwięcej oddalonych sioł gubernji Wołogodzkiej, rozlały się jak lawa. W 1864 r. liczba pożarów wynosiła przeszło 13,000; liczba ta niezawodnie powiększyła się w r. 1865; słowem od lat dwudziestu postęp zatrważający i niemal prawidłowy. Czemuż przypisać ten wzrost szczególny? Bezwątpienia zależnym on jest od różnych przyczyn a mianowicie: wzburzenia umysłów, uwłaszczenia chłopów, które nadało zależną wolność całej klasie poddanych, — dworowych; przytem pożary te, tłumaczą się temi samými przyczynami, które zarazem objaśniają i pijaństwo rozpowszechnione z pewnym rodzajem szaleństwa, tak że w samej gubernji Twerskiej liczba szynków powiększyła się o sześć razy, a śmiertelność z nadużycia wódki o 82%; pożary tłumaczą się nadto naturą budowli, które prawie wszystkie są drewniane, niedbalstwem wcale przesądném; zapewne dość śmiałą także spekulacją na Towarzystwa ubezpieczeń; wreszcie, być może, w przypadkach wyjątkowych, namiętnością, charakteru więcej politycznego. Jest nie-



zawodném, że od roku 1862 toczą się śledztwa, które nic nie wykryły. Ale mniejsza o to. Katków wie wszystko, wyszedł wszystko, a w pożarach widzi codziennie skutek rozległej i tajemniczej organizacji przenikającej wszędzie nawet do Kozaków Dońskich, mającej swe ognisko w Londynie, Paryżu, Genewie, które, w tém dziele zniszczenia, obejmuje zarazem Hercena i jego „nicponiów“ emigrantów polskich, a któż wie, może i komitet francuzko - polski utworzony w Paryżu, do którego należą tacy podpalacze, jak Książę d'Harcourt lub Saint-Marc Girardin! —

Niechże z drugiej strony wybuchnie, jakkolwiek rozruch w Tyflisie, jak miało miejsce w r. 1865, z powodu zaprowadzenia tacy, niebędzie to niczem inném jak knowaniem nowej intrygi, mającej na celu rozbiór Rossyi. Niech posłyszają w szkołach śpiewy patryotyczne narodowe młodych Ormian, natychmiast redaktor Gazety Moskiewskiej, rozpoczyna kampanją, ma zaraz korespondencje po swojej myśli i wykrywa co? oto rzeczy pełne tajemnicy: że Napoleon III jest nader popularny pomiędzy Ormianami, i że mieszkańcy chętnie dają imię Napoleona swym dzieciom. I oto mara młodej Armenji obok mary młodej Gruzji! Najciekawszą, a może najważniejszą i najniebezpieczniejszą stroną polemik, jest wojna wypowiedziana przez Katkova, prowincjom nadbałtyckim — Kurlandji, Liflandji i Estonji — a niezadługo i Finlandja zapewne zostanie naciśniętą; polemika to, powtarzamy niebezpieczna; Niemcy rzeczywiście oddawna zajmują dość znaczne stanowisko w Rossyi, a chociaż prowincje nadbałtyckie dążą do pewnego rodzaju autonomji, nieokazały wszakże ducha grożącego przewrotem. Wedle Katkova i to zawiele, i dla tego dopomina się z zajadłością, moskwiczenia prowincji nadbałtyckich, wprowadzenia języka i ustaw rossyjskich, i staje w obronie ludności Łotyskiej, uciśnionej przez Niemców, zagrożonej całkowitą germanizacją. — Zrodziła się nowa kwestja w imperjum — kwestja Łotyska. Słowem, Katków, doszedł aż do śmieszności i petersburska gazeta satyryczna Iskra, znicowała go niedawno, przedstawiając w karykaturze w postaci pół człowieka i pół ptaka, z głową



czapeczką szkocką, badającego w ogrodzie zoologicznym moskiewskim życie dwóch synogarlic, aby wykryć, czy czasem niemają one dążeń separatystycznych! — Smieszność jednakże niezabija nikogo w Rosyi, i redaktor Gazety Moskiewskiej oparł się zwycięzko wszelkim napaściom. A więc straszliwa kryzys wewnętrzna skomplikowana, w danej chwili, z rozbudzenia buty narodowej; powstanie w celu niepodległości, przedstawiające się jako groźba, demonstracja Europy, przyjęta za wyzwanie, a nadto człowiek rozdmuchujący te żywioły, ogniem swych namiętności i swego ducha; oto co razem wywołało i wytworzyło to stronictwo zacieśnione, wyłączne, któremu zdawało się, że obdarza Rosyją ideałem, a które w gruncie, nie jest niczém inném, jak tylko rozprzężeniem opinji, przekształconej w systemat. —

II.

Tak uorganizowane rozprzężenie miało już uderzające skutki, które są tylko punktem wyjścia z położenia dosyć nowego. — Pozostawiło ono głębokie, niestarte, lubo nieznaczące ślady, tak w moralném jak i polityczném życiu Rosyi, i uwydatniło dziwne strony jęj natury. Niechęć tu zaprzeczać udziału, jaki mógł mieć pewien instynkt patriotyczny, na pierwiastek tego ruchu, lecz daleko potężniej oddziaływało uczucie całkowicie ujemne, nienawiści; — nienawiść ta, była rzeczywiście źródłem zepsucia pojęć moralnych w pewnych warstwach.

Widziano zaprawdę, społeczeństwa porwane gwałtownie szlachetném współzawodnictwem poświęcenia, towarzyszące sercem i duszą swemu rządowi w walce i podtrzymujące swém współczuciem orężnych obrońców. Moskwa i Petersburg poszły dalej, a dziennik Rosyjski (Dień), nie bez pewnego poczucia wstydu, napisał kiedyś: „Nigdy policja carstwa, niedoznawała równego współczucia dzisiejszemu. Jeżeli za czasów Grybojedowa, Famosow*) mówił o kobietach „że zaszczycały szczególnież swymi

*) Grybojedow był znakomitym rosyjskim pisarzem dramatycznym, a Famosow, jest bohaterem jednego z jego dzieł. —

względami wojskowych, dowodząc w ten sposób swego patriotyzmu,“ gdyby żył jaki Famusow obecnie, mógłby to samo powtórzyć, podstawiając w miejsce wyrazu wojskowi — policjanci. . . . Niepodobna posądzać publiczności o upodobanie w tej gałęzi służby, anormalnej w ustroju politycznym, lecz zarazem niepodobna powstrzymać się od ostrzeżenia wobec niebezpieczeństwa pewnych skłonności, rodzących się w jej łonie. — „I w istocie te skłonności kiełkowały przez pewien czas w łonie społeczeństwa rosyjskiego. Znajdowali się oficerowie gwardji, którzy jako ochotnicy, przyjmowali wspomniane wyżej funkcje. Były kobiety najlepszego towarzystwa, wyszywające kobierce dla „policjantów“ i wedle świadectwa Dnia i innych dzienników przesyłające tymże telegrafami wyraz swego uwielbienia. Utworzyła się nawet cała literatura z opowiadań policyjnych, z chciwością poszukiwana. Widzieliśmy wprawdzie społeczeństwa dające się unieść porywowi walki narodu z narodem, i przywykające skutkiem chwilowej konieczności do krwawych widoków, do okrucieństw bitew; zachowały one jednakże ostatnie uczucie, które podnosi i uszlachetnia wojnę, szacunek dla zwyciężonych. Była chwila, gdzie wszystko to zmieniło się w Rossyi i Gazeta Moskiewska pisała w m. Lipcu 1864 r. na wiadomość jednego z swych korespondentów: „Warszawa oddycha teraz pełnym życiem, ma teatr francuzki, trupę doskonałych akrobatów w dolinie szwajcarskiej, muzykę w ogrodzie saskim i parku Łazienkowskim. — Wszędzie napływ publiczności, lecz więcej jak gdzieindziej zbiera się gromadnie raz na tydzień do dworca kolei żelaznej. — Na tę modną przechadzkę zbiera się cztery do pięciu tysięcy ludności. Tam także jest muzyka, lecz wyłącznego rodzaju: płacz, łkania, jęki! Ta przechadzka, rozrywka, nazwijcie jak chcecie, jest to scena pożegnalna z więźniami politycznymi, których wywożą. . . . To znów miejsca zabaw publicznych są puste, bo przechadzka zwraca się ku stokom Warszawskiej cytadeli, gdzie oczekuje także szczególnego rodzaju rozrywka.“ — Faktem jest, że to nieszczęśliwe powstanie polskie, wywarło na Rossyi skutek zmory, i że rozwinęło w wyobraźniach niezdrowych nałogi zatrute, rozwiązały smak, i igranie z wszystkimi wido-

wiskami deportacji, traceń na szafocie i mąk, które nawet długo po walce, były monotonna i oburzającą pastwą dzienników. Poetyzować policję, w bladości skazanych na wygnanie lub na śmierć, znajdować upodobanie lub rozrywkę, jątrzyć rany zwyciężonego żółcią nienawiści, — oto co istotnie nazywamy psuciem się uczucia moralności w społeczeństwie Rossyjskiem.)*

Polityczne następstwa były zupełnie inne i objawiając się w pełni faktów i symptomatów, charakteryzują w dziwny sposób, istotne położenie imperium. Rzeczywiście, ostatnie wypadki zmieniły prawie zupełnie warunki polityki rossyjskiej, zaczynając od rządu dotkniętego, jeśli nie w formie materialnej, to przede wszystkim w samym pierwiastku swym i kierunku. Tu właśnie miéjsce zdać sobie sprawę, czém był ten rząd jeszcze za Mikołaja: u szczytu, car w pełni swój wszechmocności olimpijskiej; niżej, hierarchja niby ogniwami z sobą połączona, w swéj tradycji i formie niemiecka, spełniająca w ciszy wolę carską, — u samego spodu, massa silnie zwarta i niema, uciskana przez legion urzędników, ale zawsze przywiązana do cara, do ojca, i w jego imieniu w karności trzymana. Car Mikołaj nadewszystko niedozwoliłby nigdy, by w carstwie mógł istnieć jakikolwiek wpływ, któryby niepochodził od niego, i jakakolwiek inicjatywa prócz jego własnej. To pewna, że Mikołaj, był pierwszym carem rossyjskim wedle nowego ideału, ale był nim na swój sposób; jako człowiek mieniący się obrońcą porządku konserwatywnego, i który zasłużył na komplement Margrabiego Wielopolskiego, że nigdy pomocy szukać nie będzie w rzeziach i buntach chłopskich. Słowem, miał wady i słabostki, również jak chwile wielkości, powiedziałbym prawie przymioty odpowiednie swemu stanowi. Dziś już inaczej, niż z góry przychodzi inicjatywa, nie od szlachty zrujnowanej i pozbawionej wpływu; nie od biurokracji chwilowo zachwianej przez reformy; tém mniej jeszcze od mass, za-

*) Przeszło to zepsucie uczucia moralnego aż do najwyższych sfer . . . gdzie powinna panować sprawiedliwość ale — łagodzona miłosierdziem — tam karano za łagodne obéjście się z Michajłowem . . . i Michajłów w skutek surowych rozporządzeń . . . umarł. — Z tego pastwienia się szukano chluby! !

nadto świeżo rzuconych w życie publiczne, ażeby mogły zająć wydatną rolę. Inicjatywa pochodzi od téj niybyto opinji narodowej, która potrochu wszędzie werbuje swych zwolenników i która kusi się o przeobrażenie samego samowładztwa, wnikając w nie swém technieniem i narzucając mu swe widoki, swe passje i swych ludzi. Moznaby powiedzieć, że samowładztwo zaczyna istnieć stopniowo, nietyle samo przez się, ile raczej z racji socjalnych tych wszystkich instynktów kryjących się pod nazwą stronnictwa ultra-moskiewskiego, które pragnie ustalić swój wpływ polityczny. A postęp tych obrotów, jest wydatny. — Wprzód za Mikołaja, mówiono jedynie o sile miljona bagnetów, którą rozporządzano. Na początku panowania Aleksandra II, w jego pierwszych reformatorskich usiłowaniach, mówiono o liberalizmie. Rossyjanie, którzy wspierali te prace, szukali wzorów na Zachodzie i niewahali się uznać swój niższości. Dziś, niema już mowy o sile, ani o Zachodzie. Europa stara i zgrzybiała, tylko Rossyja jest młodą i pełną przyszłości. Rossyja jest tą potęgą, która ma wyzwolić ludy pierwotnie tu osiadłe, z pod ucisku Polaków i Niemców. Przed parą dniami, Gołos, jeden z najumiarkowańszych dzienników, mówi bez ceremonji: „Rossyja ma dwa wielkie posłannictwa do spełnienia w Europie: przez swego ducha równości powszechnéj obywateli wobec państwa i przez swój przykład rozdawania ziemi między jój pracowników, powołaną jest do odrodzenia organizmu społecznego Europy feodalnej, arystokratycznej, przemysłowej. Oto humanitarne posłannictwo Rossyi. . . . “ A ton ten przenika nieraz aż do aktów urzędowych, aż do odezwo osób rządzących. Czyż to dziwne przekształcenie odbywa się bez oporu, a partja ultra-moskiewska panuje bez opozycji? Nie — nader widocznie działają inne wpływy, starające się wydobyć na wierzch, i to właśnie co od dwóch lat czyni z życia Rossyi, pewien rodzaj zaledwie uchwycić się dającego, jakkolwiek rzeczywistego dramatu. Tak, w istocie są ludzie umiarkowanie liberalni, którzy weszli do rządu przed kilkunastoma laty i którzy niewahali się wystąpić do walki z strasznymi przeciwnikami z obozu ultra-moskiewskiego. To ci, którzy nienależeli do owacji wy-

prawianych Murawiewowi, a mianowicie: Gołowin, Wałujew, Książę Suworów, wszyscy przyjaciele W. K. Konstantego i słu-dzy carscy. — Dopóki powstanie polskie niewypowiedziało swe-go ostatniego słowa musieli milczeć; wtenczas to właśnie W. K. Konstanty denuncjowany w całym znaczeniu tego wyrazu w dzienniku przez Katkowa, zmuszony był opuścić Polskę i Ros-syją, wywożąc do Niemiec pewną gorycz, z którą się wcale nie-krył, jak niemniej potępiając systemat wedle którego postępo-wano. — Wkrótce jednakże gdy powstanie stało się już przyga-szoném ogniskiem, a od strony Europy oddawna nie było się już czego obawiać, myśl umiarkowania zdawała się podnosić trwożliwie i wówczas to poczyna się szereg usiłowań, które zawsze kończą się porażką.

Pierwsze miało miejsce w miesiącu maju 1864 r. — Zaczęto oddychać i zapytywać się czyby to niebyła stosowna chwila zatrzymać się, czy pojednaniem nie najlepiej było by zakończyć zwycięstwo; — nieobawiano się wynurzać wąpli-wości co do skuteczności polityki gwałtownej przeciągającej się po za kres walki do tego stopnia, że nagle Murawiew powo-łany został do Petersburga; po co? było lekkie wstrząśnie-nie. — Partja ultra-moskiewska poczuła niebezpieczeństwo i poru-szyła wszystkie sprężyny, ażeby je odwrócić swemi manifesta-cjami. Podróż Murawiewa zamiast się stać początkiem niełaski, zmieniła się w tryumf dla niego; na każdej stacji porozstawiane były wojska i deputacje chłopskie dla witania go. Dworzec kolei petersburskiej był przepełniony tłumem wyczekujących go znakomitości. Ministrowie, którzy byli jego przyjaciółmi, Generałowie, Oficerowie pułków Preobrażeńskiego, Izmałowskiego Gaczyńskiego; urzędnicy z ministerjów, a nawet kobiety, wszy-scy chcieli oglądać Michała Mikołajewicza, jak się familjarnie wyrażano. Murawiew był słaby, tłoczono się do jego wagonu. Siedząc w fotelu przed dworcem przemawiał do téj tłuszczy sła-bym głosem. Poczem wzięto go i zaniesiono aż do jego powozu, w pośród okrzyków pełnych uniesienia. Na progu domu oczeki-kiwał go poeta Tuszew, generał Potapów i wielu innych; w kilka zaś chwil później przybyła hrabina Błudow, niosąc mu chleb

i sól. — Słowem prócz scen zwyczajnych, był to cios dobrze wyrachowany, który się w tém szczególniej powiódł, iż wywarł niemałe na carze wrażenie. —

Nowe usiłowanie — około miesiąca Lipca 1864 r. Tym razem starano się wpłynąć na opinią publiczną za pośrednictwem broszury, — Co zrobić z Polską? — wydanéj w Brukselli, przez Schedo Ferroti, a która w Rossyi była ważnym wypadkiem. — Pod pseudonimém Schedo Ferroti ukrył się rodowity Kurlandczyk, poddany rossyjski, reprezentant ministra skarbu petersburskiego w Brukselli, baron von Firks.*) Broszura ta opracowana starannie tak co do ducha jakoteż i formy, oparta na licznych dowodach, była ostatecznie wymierzona przeciwko partyi ultra - moskiewskiej i jéj głównemu przedstawicielowi w dziennikarstwie Katkowowi. Z czyjego natchnienia jawiła się? z czém się wiązała? — To jest tylko pewne, że streszczała w sobie mniej więcej opinie umiarkowanych Rossyjan, na podstawie jedynie możebnego rozwiązania kwestyi Polskiej przez zachowanie autonomii w Królestwie i powrót do rządów liberalnych; jest również niezawodnym, że zaledwie przybyła do Petersburga, bezwłocznie przesłaną została przez Gołowina do wszystkich zakładów naukowych i uniwersytetów, przez ministra zaś spraw wewnętrznych, Wałujewa do wszystkich, władz administracyjnych. Katkow ryknął z wściekłości na książkę „podpisaną nazwiskiem włoskiem, jak mówił, a napisaną przez Niemca“ która ma pretensją nauczać Rossyją, jak ma postępować, a ztąd Schedo Ferroti stał się dla Gazety Moskiewskiej pewnym rodzajem przedstawiciela emisariuszów całego świata, a co najmniej współzawodnikiem lub sprzymierzeńcem Herzena, Mazziniego i podpalaczy. — Gorętsi z partyi podbudzeni przez Katkova poczuli także zniewagę. Uniwersytet Moskiewski, odesłał bez utworzenia, przesłany mu exemplarz; za tym przykładem jak zwykle, poszły i inne Uniwersytety. Nie na tym koniec, Katków odpowiadając wojną

*) Uchodzący za powiernika i organ ministra Wałujewa. (P. Tl.)

na wojnę rozpoczął walkę po nad głową Schedo Ferroti, z tymi, którzy go natchnęli i którzy byli jego patronami. Przez pewien czas bardzo ciekawe było widowisko. Miało to miejsce za czasów cenzury; ta zaczęła się w krótkce niepokoję atakami wymierzonymi przeciwko ministrom i wymazywała artykuły. Katków przywracał wykreślone zwroty. Z tego powodu, kary pieniężne sypały się jak grad na dziennik. — W końcu zniecierpliwiony Katków wybuchnął gniewem, ogłosił ilość kar zapłaconych i pogroził opuszczeniem redakcji Gazety Moskiewskiej, jeżeli nie będzie wyjętym z pod cenzury. Wrażenie było nadzwyczajne, a kwestja prasy stała się sprawą rządową, poddaną pod rozstrzygnięcie komitetu ministrów. Katków udał się sam do Petersburga, miał w gabinecie przyjaciół i sprzymierzeńców. Wałujew miał także swoich przyjaciół i sądził że może liczyć na poparcie niektórych z swych kolegów. Przybył na radę z paką, w której były dowody przekroczeń popełnionych przez Gazetę Moskiewską. Coż się stało? Wałujew mówił, minister wojny Generał Milutyn mówił także naprzeciw trudnościom stawianym Katkowowi; książę Górczaków zabrał głos ale stanął po stronie generała Milutyna, inni milczeli lecz stanęli po stronie tych którzy, głośniejsi mówili. Skutek był taki, że zamiast nagany, otrzymał Katków nowy dowód szacunku od rządu i obietnicę że cenzura Moskiewska złagodzi dla niego swoją surowość aż do ogłoszenia ukaz o prasie. Oto — jak się zakończyła ta kampania. —

Umiarkowani jednakże nie stracili ducha. Na początku 1865r. chwila, w której Wielki Książę Konstanty powołany został na prezydującego w Radzie Państwa zdawała im się zwrotem szczęścia, wygrana, zachęceniem. Rzeczywiście byłoby to zwycięstwem, gdyby nominacja ta miała istotnie charakter polityczny. — W rzeczy zaś saméj, Wielki Książę Konstanty znudzony przymusowym wypoczynkiem i odosobnieniem w jakim żył od roku, wszedł do Rady Państwa jak się to wkrótce wyjaśni, bynajmniej nie dla tego by tam istotny wpływ wywierać, lub by zmiana w polityce zaszła, ile raczéj ażeby ujrzyć się systematycznie pomijanym, upośledzonym i prawie poniżanym przez stosunki lub — pojednania kosztem jego godności. — Mówią nawet, że w pewnej okoliczności Wielki

Książę Konstanty ofiarował sojusz Katkowowi przez pośrednika i że zagniewany dziennikarz odpowiedział pośrednikowi, że jeśli Książę zechce z nim osobiście traktować, to chętnie go wysłucha. Cóż to! można by powiedzieć, czy ten Wielki Książę nie jest bratem cara? czyż ci ludzie, którzy reprezentują stronnictwo umiarkowanych, którzy walczą przeciwko obecnej polityce, nie sąż oni i dziś tak jak wprzódy ministrami carskimi? Czém wytłumaczyć że pozostają oni jeszcze w rządzie, w którym tak małe mają pole działania? Wypływa to bezwątpienia z okoliczności, z organizacji polityki rossyjskiej, która nie uważa za konieczne by rada z jednolitych żywiołów się składała; która nadaje urzędownie ministrom jedynie stanowisko indywidualne określone i specjalne*); wreszcie to zależy po największej części od charakteru biernego i wahającego się samego Aleksandra II.

Niewiem czy kiedykolwiek znajdował się jaki Panujący w straszniejszych okolicznościach, z naturą mniej sposobną, nawet z powodu jój przymiotów do stawienia im czoła i dźwigania podobnych ciężarów. Postawiony pomiędzy wpływami wręcz sobie przeciwnymi, Aleksander II chciałby niewykluczać jednych ani zrywać z drugimi. Niema dosyć woli aby powstrzymać złe, jakie się spełnia lat dwa w jego imieniu, ani też okiełznać gwałtów i chuci. W wielu rzeczach ratuje się niewiadomością lub ją udaje, w czém dopomaga mu jego otoczenie, pozostawiając rzeczy, by szły, jak chcą. — Często przychodziło mu na myśl ażeby sobie powiedzieć że, już dosyć tego natręctwa i przesady ultra moskiewskiej. Nie raz niepokoił się tém, co pomyśli Europa, a nawet prostą wzmianką Monitora francuzkiego, o jednym z tych aktów, które znamionują politykę jego rządu i które są wymowne same przez się niepotrzebując żadnych komentarzy. Ale, drażliwości te i niepokoje były chwilowe. Z powodu tradycji samowładczych jest drażliwy na wdzieranie się zanadto widoczne

*) Pod tytułem: Organizacja socjalna w Rossyi, młody dyplomata Alfred de Courtois, ogłosił lat dwa temu, dzieło starannie i skrupulatnie napisane, obejmujące szczegółowe opisanie politycznego ustroju w Rossyi lecz, w którym czuć się daje pewna część dla pozorów oficjalnych z fachu wypływająca i dla tego wymienia nader dyskretnie słabe jego strony.

w jego władzę, na wszystko co usiłuje ją zaćmić, czy to odnośnie do niego, lub kogo bądź z jego rodziny, a w takich chwilach oburza się — i publicznie daje dowody swój życzliwości Wielkiemu Księżciu Konstantemu. Mianuje swego brata prezesem rady państwa a jednocześnie prawie, jak żeby chciał odjąć całe znaczenie temu faktowi wydaje nominacje w duchu zupełnie przeciwnym i więcej jak kiedybądź daje rękojmją stronnictwu ultra-moskiewskiemu. Niechce oddalić od siebie Gołowina, Wałujewa i innych, a równocześnie przyznaje słuszność ich przeciwnikom. —

Pewnego dnia sądził że odniósł tryumf pośrednicząc osobiście w pojednaniu Księcia Suworowa z Murawiewem; obaj podali sobie rękę, ale niepojednali się wcale, a tém mniej jeszcze ich stronnictwa. —

Najlepiej małuje charakter i prawdziwe położenie Cara, sposób, jakim zakończyła się dyktatura Murawiewa, podczas wiosny 1865 r. w skutek nowój nagłej zmiany w tej walce bezprzestannie trwającej. — Tą razą niebyło to już tak widoczném, jak w czasie podróży w 1864 r., w której Murawiew zaczerpnął, dość siły ażeby się utrzymać przez rok jeszcze na prokonsulacie litewskim. — Być może że Car znajdował się w jednej z tych chwil, gdzie go oburzały gwałty, może że Murawiew obudził nieufność w umyśle Aleksandra II, popisując się ze wszechwładztwem, urządzając manifestacje z tysięcy wieśniaków, którzy się gromadzili koło niego mówiąc, iż przychodzą powitać w nim swego ojca, swego zbawcę — jak gdyby mógł być inny ojciec prócz Cara. — Być może wreszcie, że zaszły ważne i liczne skargi; opowiadano mianowicie, że pewna znakomita osoba, jakkolwiek polskiego pochodzenia, ale fligieli adjutant carski i właściciel dóbr na Litwie, uczuł się z wyjątkową zawziętością dotykany wszelkiego rodzaju kontrybucjami i rekwizycjami w swoich majątkach. — Aleksander II nawet wówczas kiedy Murawiew przybył już do Petersburga, wahał się jeszcze wyrzec ostatnie słowo; gdy bolesny wypadek zwrócił uwagę w inną stronę, a mianowicie — śmierć Wielkiego Księcia następcy tronu w Ni-

cei, w miesiącu Kwietniu 1865 r. — Tak tajemniczą jest atmosfera, w której Car żyje, że do ostatniej chwili nie niewiedział o niebezpiecznym stanie Carewicza. Depesza zawiadamiająca go o tém, tak niespodziewanym uderzyła go ciosem, że na wznak się wyrócił i całą noc w bezsenném przepędził strapieniu, przechadzając się po komnatach swego pałacu. Był to więc bardzo słuszny powód do odroczenia, przychodzący w pomoc wrodzonej niestanowczości Cara. — Dopiero daleko od Petersburga w Nicei, Aleksander II zdecydował się podpisać reskrypt pompacyjnie uwalniający Murawiewa od dyktatury i nadający mu tytuł hrabiowski. W gruncie była to niełaska. Nikt niebył więcj zawiedzionym ani zdziwionym jak Murawiew; — on, który przed wyjazdem Carskim niebył nawet wezwany do dworca i który mawiał z goryczą: „Prosiłem Cara o uwolnienie, i chcę aby moi nieprzyjaciele wiedzieli, że Najjaśniejszy Pan wcale na mnie nienalegał abym nadal pozostał w służbie.“ Niełaska człowieka, tak, — ale nie zmiana polityczna. Człowiek upadł, polityka jego pozostała tak dalece, że następcą jego na Litwie, generał Kauffmann, postawił sobie za zadanie iść za jego śladem, a nawet go prześcignąć, aby mu zapomniano jego pochodzenie niemieckie. Tak więc, po każdym usiłowaniu, po każdym zwycięztwie zdradzającym ducha umiarkowania, występował z nowém natężeniem duch nienawiści, a tak idea ultra moskiewska krzewi się — króluje i rządzi, pochłaniając całą władzę publiczną i narzucając się Carowi samemu. —

Lecz wreszcie jaka tego stronnictwa ultra-moskiewskiego którego pierwiastek, rozwój i walki opisałem, którego wybitném piętnem z punktu zapatrywania się zewnętrznego jest nienawiść kn Zachodowi, która, zgadzam się nawet! zwycięża, jakież stronnictwa tego idea przewodnia, jakież jego znaczenie pod względem wewnętrznym? Oto właśnie rzecz nowa, charakterystyczna i uderzająca w obecném położeniu Rossyi.

Wyjaśniamy to. Gdy powstanie polskie gwałtownie gniesione na Litwie, wyczerpane i zwyciężone w Królestwie skonało, powstało najważniejsze pytanie, to właśnie które położył autor

brozury Belgijskiej — Co zrobić z Polską? (Que fera-t-on de la Pologne?) — Po spełnioném dziele siły, jeżeli rzeczywiście siła starczyła raz jeszcze, przyszło wybierać pomiędzy dwoma systematami: jednym, prowadzącym do uspokojenia możliwie prawdziwego, dzięki wielkiemu wysileniu najwyższej słuszności, dzięki rozległemu i najzupełniejszemu pojednaniu. To byłoby przynajmniej przyniosło zaszczyt rossyjskiemu rządowi. Drugi, prowadził do innego rodzaju pokoju „środkami administracyjnymi i wysoką polityką“ jak mówił Katków albo przez „radikalne przekształcenia“ wedle języka urzędowego, to jest, inaczej mówiąc, przez metodyczne nielitościwe assymilowanie Polski z Rossyją. Ten to ostatni systemat jak wiadomo, zwyciężył poparciem stronnictwa ultra-moskiewskiego i został zastosowany tak w Królestwie jak i na Litwie z pewnymi lekkimi odcieniami dosyć pozornymi, wypływającymi z różnicy położenia. Ten to system wypowiedział się w szeregu środków w samej rzeczy „radikalnych“, a z których najbardziej wydatne są, ukaz z 2 Marca 1864 r. zmieniający podstawy i warunki własności, ukaz z dnia 11 Października, który ma pretensją do podniesienia wychowania publicznego, wreszcie dekret późniejszy i dość świeży zmieniający zupełnie warunki katolicyzmu w Polsce przez zniesienie większej części klasztorów, przez przywłaszczenie własności kościelnych, i przez zrobienie z kościoła niewolnika państwa.

Myśl tych wszystkich środków jasna. Było to całkowitą rewolucją socialną ażeby dotknąć ducha narodowości w tych, że tak nazwę, niezdobytych dotąd jego szczytach: w własności, w wykształceniu intelektualném, w religji. By dokonać rewolucją socialną nie można było myśleć o posługiwaniu się Polakami, a w Rossyi kadry urzędników stawały się niewystarczającymi. Ztąd wynikło chwytnie wszystkiego, co się pod ręką znalazło: kandydatów na urzędy, młodych oficerów chcących karyery, dymisjonowanych wojskowych, zrujnowaną szlachtę, studentów, popowiczów, klasę liczną, niespokojną różnorodną, oddawna szerzącą idee demokracji zapamiętałej, radykalizmu niwelującego lub patryotyzmu sławianofilów. — Polska rzuconą była na pastwę

doświadczeń temu legionowi nowych czynowników, którzy przybyli do kraju mianując się misionarzami i którzy działali w istocie zarazem jako fanatycy idei i zwycięzcy bez sumienia. Oto źródło tego zjawiska wydatnego, — związek wszystkich pierwiastków rewolucyjnych i sławianofilskich z caryzmem. To racja dająca początek temu nowemu położeniu do stworzenia którego przyłożył się Katków, podtrzymując je swoją namiętnością, w której i wielu innych miało swoją rolę, lecz które rzeczywiście streściło się w osobie, której nie wymieniłem dotąd, — w Mikołaju Milutynie, najwięcej dziś słuchanym doradcy cara, w człowieku przedstawiającym obecną politykę, lepiej jak wszyscy inni, lepiej jak Murawiew, lepiej jak Księżę Górczaków; bo u niego ta polityka podnosi się do wysokości systematycznego i spójnego pomysłu. Milutyn nie jest bynajmniej nieznanym we Francji. Widziano go tam lat temu kilka jako członka towarzystw ekonomji politycznej; zachwycał je swymi wykładami o oswobodzeniu chłopów, do którego rękę przyłożył. Jest to człowiek mający lat zaledwie pięćdziesiąt o fizjonomji młodej, o włosach przedwczesnie zbielałych, z twarzą poważną, spokojną i łagodną protestanckiego pastora, z ruchami dworaka, wymową łatwą i ujmującą. Zawzięty w gruncie Rossyanin, wykształcony jednocześnie na tradycjach Piotra Wielkiego i historii rewolucji francuskiej, które wiąże w sposób dziwaczny. Do zdolności i wykształcenia łączy giętkość i upór, namiętność sekciarza i bystrość praktyczną człowieka czynu. Pochodząc z familji kupieckiej nienawidzi szlachty, klas wyższych i nienawisć tę okazał w komitecie usamowolnienia włóścian, w którym miał udział, przedstawiając się tam jako człowiek prawdopodobnie niebezpieczny ale przeznaczony do odegrania roli jeżeli okoliczności będą po temu. Był on we Francji gdy powstanie polskie wybuchło i powołano go do Rossyi dopiero wówczas, gdy szło o postawienie systemu. Sam wybór Milutyna był już całym programmem. — Odtąd to był on promotorem, podżegaczem wszystkich tych wyrozumowanych a gwałtownych środków wynarodowienia o których mówiłem, i bez trudu znalazł współpracowników lub

wspólników którzy się stali roznamiętnionemi narzędziami, do wykonania jego dzieła. — Sołowiew, książę Czerkaski pochodzenia tatarskiego, przedzierzgniony na ministra spraw wewnętrznych Królestwa, który zdolny jest poświęcić dwanaście godzin pracy ażeby znaleźć środek zmuszający kupców polskich w Warszawie do umieszczenia rossyjskich szyldów nad sklepami. Milutyn to, jest generałem téj armji, czynowników misjonarzy, których wypuścił na Polskę, któremi manewruje, i trzyma w ścisłej karności jako dowódca doświadczony ku największej korzyści samowładctwa. Pierwsze chwile przeszły. Milutyn udał się do Petersburga, czyli, prawdę powiedziawszy, podzielił się pomiędzy dwa miasta Petersburg i Warszawę pozostając zawsze duszą komitetu spraw polskich, lubo w tymże samym czasie został członkiem Rady Państwa: zyskując wpływ od lat dwóch powiększający się bez przerwy, popierany przez brata, ministra wojny Milutyn wywiera dziś dziwną przewagę. Nie jest ministrem, a jest więcej jak ministrem: jest uniwersalnym doradcą. Wobec cara ma kredyt nieograniczony, jako człowiek mający dlań pozór powodzenia w Polsce, jako gotowy zawsze na wszystko, mający pewny systemat i który umie zręcznie wyzyskiwać podejrzliwość Alexandra II przeciw konstytucyjnym i parlamentarnym zachciankom szlachty.

Co najciekawsze, że pomiędzy Katkowem, pisarzem, który najwięcej się przyczynił do popchnięcia Rossyi na tę drogę, a Milutynem nie ma żadnej wspólności w opiniach, dążnościach co do kwestji wewnętrznych. Katków jest stronnikiem szlachty, wielkich własności, self-gouvernement, pewnych praw konstytucyjnych; opinie Milutyna, których zresztą nie kryje, dążą jedynie i stanowczo do utworzenia z Rossyi rozległej demokracji z Carem u szczytu, — tym sposobem nienawiścią dla Polski Katków rzucony został jako straż przednia w walkę, której Milutyn jest obecnie wodzem, a która swoim charakterem oddziaływa na rozwój carstwa całego. —

Z tego pędu danego wypadkom, wynikły rzeczywiście w politycznym i społecznym życiu Rossyi dwie rzeczy zarówno

ważne: duch radykalizmu i demokracji wcisnął się w administrację rosyjską i przeniknął tę rozległą biurokracją do tego stopnia, że niełeka się już wypowiadać się głośno. — Nie moje to zdanie, oto członek zgromadzenia szlachty w Moskwie z goryczą w roku zeszłym skarżył się na to: „Powinniśmy na naszych zebraniach, mówił on, zwrócić uwagę na pogłoski wyrażające opinią publiczną. Szmer godny uwagi świadczy codziennie i kategorycznie że istnieją nieprzyjazne względem szlachty zamysły w niektórych gałęziach administracyi, że demokraci, radykaliści, socialisci i inni tego gatunku ludzie wcisnęli się w sferę administracyjną a nawet na ważniejsze stanowiska. Przypomnijmy sobie krzyki prasy, spowodowane tymi wpływami i domagające się zniesienia, nawet samobójstwa szlachty. Przypomnijmy sobie intrygi ludzi wprowadzonych za pomocą tych samych wpływów w łono własnych naszych zebrań; przypomnijmy sobie że ich rozprawy zaniepokoiły opinią publiczną. “

Rzecz daleko jeszcze ważniejsza, że przez ten upust otwarty w jednym miejscu namiętnościom pozornie politycznym i patriotycznym, którym na pastwę wydano od razu ustawy, religją i życie społeczne i moralne narodu, przez ten upust rzuciły się z podwojonym zapalem instynkta rozumu i wyobraźni które fermentowały, w prawdzie oddawna, ale które otrzymały z ostatnich wypadków pęd zupełnie nowy. W ostatnich latach widziano w Rosyi w nader szczególny sposób rozwijające się doktryny najgrubszego materjalizmu, ateizmu dzikiego i nihilizmu, który będąc sporadycznym stanem społeczeństwa rosyjskiego, stał się nagle epidemją i przesiąkł bez trudności wielką ilość rodzin klasy średniej. Dawniej, chętnie przejmowano się w Rosyi najznakomitszymi publicystami europejskimi i ich wzniosłemi teorjami, obecnie książki Büchnera, Karola Vogta, Maxa Stirnera są ewangelją nowego pokolenia i przez dziwaczną kombinacją Herzen, którego Katków zmusił do cofnięcia się lat temu kilka „którego zgruchotał władzę“ jak mówiono. — Ów Herzen cofnął się bezwątpienia i stracił na wpływie, lecz został prześcignięty przez młodych swych adeptów

dla których jest już tylko wstecznikiem napełnionym starymi przesądami Zachodu. — Doktryny materialistyczne i brutalnie ateistyczne opanowały umysły i literaturę i moda dziś nastąpiła bez ceremonji traktować wszystko, co jest obowiązkiem, wszystkie dawne pojęcia moralności, nawet przyzwoitość towarzyską, lub sztuki piękne, jako wymysł arystokratyczny lub wyrafinowanie cywilizacji zgniłej. — Wystawcie sobie że rok temn słowa: z ojca na syna — umieszczone w pewnym adresie dla wyrażenia myśli o przejściu spadkowym były podniesione w pewnym zebraniu publicznym jako „mało stosowne do wyobrażeń tegoczesnych.“ Znaczące są dwa ostatnie ostrzeżenia, jakie rząd uważał za konieczne dać Sowremiennikowi i Ruskiemu Słowu.*) Spowodowane zostały napaściami na organizacją rodziny, na własność, pobudzaniem do zaprowadzenia komunizmu; a pierwszy proces prasowy wytoczony został Studiom krytycznym atakującym małżeństwo, wydanym przez byłego pułkownika Bibikowa. Wprawdzie rząd, dla utrzymania równowagi i pod wpływem Milutyna, dał z drugiej strony ostrzeżenie, dziennikowi stronnictwa zachowawczego, Wieść. Ztąd to pochodzi dziwaczny ten ruch zrodzony z powstania polskiego, ale który je przeżył, i którego straszliwe powikłania zaledwie pokrywają walkę dwóch prądów, dwóch dążeń, które wydzierają sobie przyszłość caratu. —

*) Jako symptomat ducha wzmiankowanego, stosownym będzie przywieść motywa jednego z tych ostrzeżeń: „Zważywszy, że Słowo Ruskie, w artykule pod napisem: Nowy typ, podkopuje ideę małżeństwa i krzewi teorie komunizmu i socjalizmu, a w artykule: o kapitałach, wasni właściciele z proletaryatem i wyrobnikami; zważywszy, że w powiesci p. n. Trzy rodziny i Rok życia, wygłasza teorie o poczuciu honoru i moralności w ogóle, pojęcia przesiągnęte cynizmem do ostatecznych granic posunięty. ...“ — Słowo Ruskie, zostało zawieszono skutkiem trzeciego ostrzeżenia, również na powyższych motywach opartego, a mianowicie, że w artykule Złodzieje uczciwi „nadaje kradzieży znaczenie pracy, i uważa je, za jedno z niechybnych, rzeczywistych następstw życia społecznego.“ Bynajmniej nie bronię tu ani rozbiaram zasad powyższych ostrzeżeń lub też systemu; przywodzę jedynie fakt, jako wskazówkę.

III.

Oto, co w gruncie charakteryzuje położenie Rosyi: prawdziwy chaos pod hałaśliwą jednomyślnością patryotyzmu ultra-moskiewskiego, rozwój instynktów demokratycznych, a nawet socyalistycznych, wstrząsający społeczeństwem, głęboka i namiętna walka, uwydatniająca się w rzadkich, nieujętych obiawach tak życia rosyjskiego, jak i w przeprowadzanych reformach.

Że w tak szerokim a zagadkowym ruchu, szczególniejsz szlachta ma poczucie téj strasznej gry, jaka się toczy, jest aż nadto jasnym: ona to pierwsza jest wystawioną na ogień, czując, że tu chodzi o jęj przyszłość. Każdy ruch w duchu demokratycznym, bądź w opinji publicznej, bądź w kierunku rządu, jest groźbą nie tylko dla jęj wpływu, lecz co więcej i samego bytu. Szlachta rosyjska, musimy to przyznać znajduje się w położeniu, nader drażliwym i krytycznym: jest ona wedle słów jednego z swych głównych przedstawicieli „pod podwojnem jarzmem, — jarzmem despotyzmu administracyjnego i jarzmem wyczekiwania“, to jest ma dwóch wrogów: biurokracją, która panuje i niepewność, która ją dławi. Przez zniesienie poddaństwa będące początkiem wszystkich innych reform, — a mianowicie: przekształcenia systematu sądowego, organizacji zgromadzeń ziemskich, — szlachta dotkniętą została, nietylko materjalnie, w prawie własności, zasadniczej podstawie jęj przewagi, lecz nadto dotkniętą lub zagrożoną została we wszystkich swych przywilejach, w prawie służenia lub niesłużenia, w prawie niepodlegania innym sędziom, jak tylko równym sobie. Jęj przywileje poszarpane zostały na kawałki. Przeczuwając ten skutek, od lat kilku starała się w nowych warunkach życia publicznego, odszukać rękojmi dla tego, co jęj pozostało: a w tym celu, rzucała się w manifestacje i w pewnego rodzaju agitacje liberalne i konstytucyjne. W takim stanie była ona w chwili wybuchu powstania polskiego. Jakichże pobudek usłuchała szlachta rosyjska przodując w owym rozpasaniu się ultra-moskiewskim, wywołanem przez powstanie polskie? Czy patryotyzmu — niech i tak będzie; czy namiętności szczerzej, chociaż ślepiej, wpływającej z obrażonej

dumy narodowej, — niech i tak będzie; było takich wielu, a w ich liczbie i Katkow, którzy widzieli w tém silną politykę, rachubę, aby odpowiedzieć przeciwnikom czynem uderzającą żywotności: szukać w wścieklej demonstracji nowój popularności, rękojmi przeciw zagrażającym niebezpieczeństwom, a nadto tytułu do pretensji, odegrywania nowój roli. Z poskromieniem powstania, zdawało się szlachcie, że może nawiązać, chwilowo przerwane tradycje dochodzenia praw konstytucyjnych. To też wystąpiło zgromadzenie szlachty moskiewskiej pod d. 3 Stycznia 1865 z takim żądaniem, a sessja owa kilkodniowa stała się ważnym wypadkiem w Rossyi; lecz w tém właśnie zbłądziła szlachta. Niewiedziała ona wcale, że pracowała dla ruchu opinji, który odniósł zwycięztwo zupełnie w innéj sprawie. Pierwszy to zawód, który wywołał wiele innych, — haniebny mat dany zgromadzeniu Moskiewskiemu.

Była to manifestacja ciekawa zresztą, prawdziwa sessja parlamentarna, z powodu rozpraw, i talentów oratorskich. Nic tam niebrakło: była mowa przy otwarciu posiedzenia, — którą, jak mówią, gubernator Moskwy, generał Afrosimow, zażądał od Katkowa, — była taktyka parlamentarna, wnioski, wymowa, przerywania, oklaski. Niebrakowało nawet wprawnych stenografów; *) niema wątpliwości, że gdyby Rossyja miała parlament, znalazłaby ludzi zdolnych do taktyki parlamentarnéj, podobnie jak ma prasę, której niemożna zarzucić braku talentu. O cóż więc szło w gruncie? Było tam widocznie wielkie, prawie ostateczne usiłowanie, aby odzyskać na nowo wpływ znacznie nadwyrężony, prawdziwą myślą było, obok rozpraw nad pewnego rodzaju projektem powszechnego banku ziemskiego szlacheckiego, — który miał być początkiem ukonstytuowania szlachty, jako

*) Sprawozdanie z téj ciekawéj sessji ogłoszoném zostało pod tytułem: Głos szlachty moskiewskiej, — dyskusje nad adresem do cara Aleksandra II, z wstępem.

potęgi finansowej, *) — prawdziwą myślą, powtarzam, jaka się całkowicie odłoniła, było podanie adresu do Cara, opartego na „nieufności powszechnej do administracji, na przesileniu ogólnym, w iakiem się znajdowało cesarstwo, na konieczności reprezentacji publicznej i niezależnej, prawdziwym organie uczuć kraju wobec tronu: lecz pod tym względem różne były zdania. Jedni, jak Bezobrazow, najuporczywszy i najzdolniejszy z obrońców swjej kasty, mówili jedynie o stanie szlacheckim, o prawach szlacheckich, zawsze z jej przywilejami w ręku. — Inni, jak Samaryn, — podobno przyjaciel Milutyna, — utrzymywali, nie bez pewnego zakłopotania, że przedewszystkiem szlachta niemoże się odłączać od innych klas ludności, u których i tak jest w podejrzeniu, a następnie że podobna petycja byłaby niewczesną. W pośrodku, stanął mówca młody jeszcze, — niemający lat 25, — lecz bezwątpienia mający przyszłość przed sobą, Gołochwastow, i w mowie, jaką wygłosił z uderzającą wymową, zażądał w adresie, reprezentacji całego kraju; pod formą zupełnego poświęcenia się dla Cara, Gołochwastow postawił kwestję jasno, i wypowiedział wszystko, co szlachta miała na sercu:

„Chciałbym, powiedział, aby Rosyja wywnętrzyła się przed Carem, i nie my jedni tylko czujemy konieczność tego. Prawo własności zostało naruszone w samym pierwiastku, bez tego prawa żadne społeczeństwo niemoże istnieć. Mamy ustawy, a nawet dobre; lecz wolałbym mierne, byle tylko trwałe; gdyż u nas samowola jakiegokolwiek urzędnika odwołuje całkowicie ustawy. . . . Reformy następują jedne po drugich, lecz wszystkie one noszą na sobie piętno, jakie na nich wyciskają bióra ministerjów petersburskich. . . . Car nadaje nam wspańiałe reformy, godne jego imienia sławnego; wykonanie ich nie

*) Muszę tu zaznaczyć, iż każde zgromadzenie szlachty, ma prawo nawet bez szczegółowego pozwolenia, zakładać bank na użytek właścicieli pewnej gubernji. Otóż w nowym projekcie moskiewskim szło o zaprowadzenie związku pomiędzy wszystkimi zgromadzeniami imperjum, w celu utworzenia powszechnego banku który by był węzłem, ogniskiem działania, i stanowił siłę zbiorową wyłącznie szlachty. Lecz w tém właśnie leżała istotna trudność. —

jest jednakże takie, jakiego by on się mógł spodziewać... Należy mu więc powiedzieć: „Wszystko co przedsięwziąłeś N. P., pozostało martwą literą; wszystko krępuje twa kamarylla, która przeinacza twe słowa i ustawy.“ Powiedzmy mu, aby usunął kamaryllę, i stanął sam wpośród swego ludu. Lud tylko zna potrzeby swego kraju, nie bióra ministerjalne. Car powinien znać nasze potrzeby, tylko lud może mu je powiedzieć. Trzeba, by słowa cara doszły aż do nas, i żeby nasz głos dobiegł do niego. Wtedy dopiero zniknie złe, a prawo odzyska swą siłę. Życzenie to ziści się przez powołanie wybrańców kraju. Oto środek, jakiego użyć należy, aby złe wykorzenić“

I w istocie, uchwalono ten adres, w którym, po akcie wyznania wiary ultra-moskiewskiej, o jednolitości państwa przez zniesienie wszystkich autonomji, po ofiarowaniu współudziału w dziele odrodzenia, przedsięwziętem przez cara, powiedziano: „Uwieńcz, N. P., gmach polityczny, do którego rzuciłeś podstawę, zwołując ogólne zebranie wyborców z całej Rosyi, celem naradzenia się nad wspólne potrzeby państwa; rozkaż swój wiernój szlachcie, wybrać w tym celu, z pośród siebie ludzi najlepszych. . . . Tą drogą, N. Panie, dowiesz się o potrzebach naszej ojczyzny, przywrócisz zaufanie ku władzom wykonawczym . . . nieprzyjaciele zewnętrzni i wewnętrzni zamilkną, gdy lud, w osobie swych przedstawicieli otoczy tron miłością, i czuwać będzie, aby zdrada, niedoszła aż do niego z którejkolwiek bądź strony“ Nieszczęsny adres, nieszczęśliwa kampania, która rozbudziła całą podejrzliwość cara przeciw zachciankom parlamentarnym szlachty, i zwłaszcza przez wyrażenie zdrada uderzyła na wpływy, które, zamiast takowemi wstrząsnąć, tém więcej wzmocniła! Odpowiedź szybko nastąpiła; przedewszystkiem usunięty został ze służby generał Afrosimow, gubernator Moskwy, człowiek dobroduszny i bez złej woli w tej sprawie; następnie, pod pozorem wadliwej formy, unieważniono wszystko, co uchwaliło zgromadzenie, a wreszcie car Aleksander II napisał list do ministra spraw wewnętrznych, w którym potwierdzając „reformy, szczęśliwie dokonane, w ciągu dziesięcioletniego swego

panowania, dodał: „Prawo inicjatywy stopniowego udoskonalenia tego dzieła w rozmaitych jego częściach, należy wyłącznie do mnie, a prawo to ściśle się wiąże z władzą samodzierną, przez Boga mi powierzoną. Żaden stan niema prawa przemawiać w imieniu drugich stanów; nikt niema prawa wstawiać się do mnie w interesie potrzeb ogółu i państwa. Podobne zboczenia od ustanowionego porządku, mogą opóźniać wykonanie planów, przezemnie nakreślonych. . . . „Ale co było najsmutniejszego dla szlachty, że opinia publiczna stanęła po stronie ich nieprzyjaciół. Naprózno szlachta siliła się dowieść, iż domagała się praw dla wszystkich; widziano jedynie w jej usiłowaniu spisek kasty, odwet uporczywy za uwłaszczenie chłopów. Od téj chwili szlachta już niewzmożła się na nowe usiłowanie, padła pod ciosem tego niepowodzenia, które było zwycięstwem dla rządu, a nadewszystko dla Milutyna i dla jego polityki caratu demokratycznego, którą przedstawia i która dziś rządzi.

Zwróćmy uwagę na te dwie kwestje, z których rodzi się i powstaje wiele innych, a mianowicie: na usamowolnienie poddanych i organizacją zgromadzeń ziemskich. Cokolwiek bądź są dwie rzeczy na które zgodzić się należy co się tycze usamowolnienia chłopów w Rosyi; t. j. że oswobodzenie dwudziestu, milionów włościan żyjących w poddaństwie, jest zaszczytném dla rządu, i że takowe przedstawiało trudności. To powiedziałwszy, pytamy się jakież duch wybitny cechuje tę tkanę „zmian, dodatków, okoliczności, obiasnień jawnych i tajemnych“ a które Gołochwastow uznał na zgromadzeniu w Moskwie za przeciwnie pierwiastkowemu ukazowi o uwłaszczeniu z dnia 19 Lutego 1861 r. Być może, że zmiany te były konieczne: stósowały się one do zmian polityki, a noszą na sobie piętno tego ducha, który usiłuje zjednoczyć szeroką demokracją gruntową z odmłodzoném samowładztwem. Niemowię, by rząd zamierzył rozmyślnie zgnieść szlachtę powoli na korzyść chłopów przez czyn radykalny w zasadzie i w swój formie otoczony licznemi oraz zręcznemi zastrzeżeniami. Było byto smiesznie: owszem fakt ten był skutkiem zupełnie naturalnym, wywołanym siłą rzeczy

i wolą ludzi a miał to następstwo szczególniej dla tego, iż zaszkoczył znienacka szlachtę w stanie tradycyjnego niedbalstwa, uśpionych w spokoju swego monopolu, pod brzemieniem niezmiernego długu hipotecznego zaciągniętego od dawnych banków ziemskich koronnych na życie marnotrawne, grę i podróże. —

Przypominam jedynie wybitne cechy téj przemiany socialnej. Stan dawny miał dwoisty charakter t. j. była to zarazem opieka pana, pochłaniająca indywidualność cywilną poddanego i monopol pracy służebnej, ustanowiony na podstawie należności, pieniędzy lub robocizny przymusowej, w zamian za części gruntu, rozdane na własność chłopów z dziedzin panów. Ukaz z 19 Lutego 1861 r. miał cel podwójny: co się tycze opieki panów, ogłosić natychmiast cywilne i indywidualne oswobodzenie poddanego; co zaś do własności, pozostawić ją w stanie, w jakim była w chwili wydanego ukazu, i tak unieruchomić, aby chłopci pozostali nadal właścicielami w charakterze użytkownika wieczystego gruntów, przez nich uprawianych, a właścicielom służyło nadal prawo do pewnych należności, robocizny przymusowej lub pieniędzy, jakie im przyznane zostały. Tak unieruchomiwszy położenie, miano następnie pośredniczyć, pomiędzy chłopami i panami, aby za pośrednictwem prawdziwych aktów nadawczych, doprowadzić pierwszych do stopniowego i ostatecznego usamowolnienia. Wszystko jednakże zmieniło się. Chłopi, porwani technieniem wolności, które dobiegło aż do nich, jedno tylko widzieli. Dla nich wolność była niczém więcej, jak prawem absolutném, do ziemi przez nich uprawianej, a idea ta, jest u nich niejasném wspomnieniem pierwotnych czasów, poprzedzających zaprowadzenie poddaństwa. Pod wpływem téj myśli, chłopci byli bardzo mało usposobieni do porozumienia się z panami o własność, którą uważali za swoją, a którą Car miał im nieochybnie darować. Co więcej, byli nawet mało skłonni do roboty. Z drugiej zaś strony, właściciele znajdowali się w okolicznościach krytycznych, będąc w stosunkach drażliwych z dawnymi swymi poddanymi. Jeśli bowiem zatrzymywali robociznę przymusową, nieposiadali żadnych środków by uczynić ją produkcyjną, poży-

teczną, chociażby przy pomocy nadużyć władzy. Jeśli zaś, zamieniali roboczną na opłatę pieniężną, narażali się na to, że nie mieli ani pieniędzy, ani robotników do uprawiania pozostałych im gruntów. Słowem, powstał uorganizowany antagonizm pomiędzy panami a chłopami, pełen walk, nieszczęść i wypadków groźnych. —

Wtedy to, krótko mówiąc, powstała nagle nowa kombinacja, która mając pozór niejakich korzyści dla szlachty, ostatecznie zrujnowała ją; kombinacja ta — wykup przymusowy. To znaczy, że właściciel, zbankrutowany i bez żadnego ratunku, może ostatecznie zmusić chłopą do wykupu gruntu, stanowiącego jego uposażenie: ale w tém też i cała trudność, Jakim sposobem zmusić ludzi niewykształconych, wyrosłych na nieufności, którzy wmówili w siebie, że nic nie są winni? Pomijając nawet postanowienia wątpliwj wartości, a najczęściej trudne do wykonania, pozostaje zawsze dla świeżo usamowolnionych, kwestja środków pieniężnych. Tu jednakże przyszedł rząd w pomoc z bankiem wykupnym, przeznaczonym do udzielania włościom, tytułem zaliczki, pieniędzy których niemają. Ale z prezornością zręcznego lichwiarza, rząd, tak się urządza by niebyć odpowiedzialnym względem właścicieli, jak tylko do $\frac{4}{5}$ wartości majątku skupionego, dla zachowania hipoteki na gruncie i aby postawić chłopą w możności zapłacenia w ciągu 49 lat należności 6%, reprezentującej procenta i amortyzacją całkowitej wartości własności. Z tych kombinacji wynika rzecz nadzwyczaj ciekawa, która niebyła przewidzianą, a którą pragnę przedstawić.

Oto właściciel spowodowany swém położeniem żąda skupu przymusowego; jeśli chłop zgadza się na to i ma środki, nie łatwiejszego. Lecz jeśli chłop nieżąda, — bo i dla czegoż miałby żądać? — wówczas to dopiero poczynają się gorycze nieszczęśliwego właściciela. Przedewszystkiem traci piątą część, która staje się prostym ciężarem nabywcy, i której ten niepłaci. Gdy to załatwione, wówczas rząd przychodzi i mówi do nich: „Wyście dawniej zaciągnęli dług hipoteczny od banku Państwa, dziś winniście go spłacić. Prawda, że dług ten zaciągnięty zo-

stał pod pewnymi warunkami, i na lat trzydzieści trzy, lecz my go umorzemy zaraz redukując do $\frac{4}{5}$ wartości twego majątku, którego jestem rękojemcą wraz z tobą i o tyle mniej tobie winien będę.“ Nowe więc potrącenie. A reszta jakżeż jest spłaconą? Za pośrednictwem certyfikatów procentowych, trudnych do wymiany i które nagle straciły 20%. Kombinacja ta, być może pomysłowa, zrujnowała tych, których miała ratować. Właściciele już się niepodnieśli. Wielu z nich postanowiło opuścić kraj i nie jeden dziennik ogłaszał wzrost absenteizmu; inni pozostali z majątkami uszczuplonymi, których niemogą ani sprzedać ani uprawiać. Znaleźli się bez robotnika, bez kapitałów i bez kredytu. Powstała lichwa i sprawiła straszne zniszczenie. W tém położeniu znajdują się właściciele doprowadzeni do tego, że są zwyczajnymi administratorami tych, którzy ich utrzymują. Inni są zmuszeni z ostateczności do sprzedaży za bezcen certyfikatów wypłaconych im, a które przez to ciągle spadają. — Czy chłopi znajdują się w lepszym położeniu? Tak i nie. — Tak, bezwątpienia, ponieważ warunki ich polepszają się siłą logiki nieprzeartej ich nowego położenia; nie, ponieważ oni zmienili jedynie pana. Wczoraj jeszcze byli rzeczą pana, właścicielem, dzisiaj zaś są rzeczą rządu, do którego są przywiązani długiem terminowym; — policji, która pod wielu względami wciska się w prawa panów. Oto właśnie w czém się objawia ta polityka, która mięsza, w imieniu cara, demokracją z biórokracją. —

Toż samo powiedzieć można i o instytucjach ziemskich, czyli zgromadzeniach gubernjalnych i powiatowych, które stanowią to co zwyczajnie nazywają w Rosyi self-government — rozumie się self-government całkowicie miejscowy i administracyjny. Instytucje te ogłoszone zostały ukazem z d. 1 Stycznia 1864 r. a wprowadzone w życie w 1865 r. — Z pozoru, z urzędzeń i zakresu swych artybucji, przypominają one rady generalne i departamentalne francuzkie. Wybierane są na lat trzy: mają sessje perjodyczne dziesięciodniowe; sferą ich działań są kwestje ekonomiczne i administracyjne, dotyczące gubernji lub powiatu. Pod jednym względem zbliżają się do instytucji

prowincjonalnych Belgijskich: bo mają deputacją nieustającą, komitet wykonawczy, wybrany przez same zgromadzenia na lat trzy, czynny w przerwach pomiędzy sessjami i mogący się nie- skończenie odnawiać. Komitet wykonawczy jest reprezentantem zgromadzenia wobec rządu. Zapewne, biorąc sam fakt w sobie, jestto nowość. Po raz pierwszy bowiem w Rosyi, ludność bez różnicy stanów, została powołaną do wyboru reprezentantów; po raz pierwszy ci reprezentanci zebrali się dla wspólnego roz- trząsania interesów. Jest to postęp, daleko pożyteczniejszy, niż w poszukiwaniu środków zaradczych przeciwko nadużyciom i kłopotom centralizacji, mianowanie komisji „dla zmniejszenia pisaniny urzędowej“ jako postanowiono niedawno jeszcze. — Zresztą wszystko to zależy od rzeczywistego znaczenia instytucji. Zatrzymam się jedynie na dwóch charakterystycznych punktach usiłowania aklimatyzacji self-government w Rosyi. Katków był jedynym człowiekiem w Rosyi, który się bynajmniej na nich nieomylił. Ma on chwile zupełnej jasności, gdy go niezaślepia mara polonizmu. Katków poznał się od razu i wypowiedział bez ogródki, że pierwszym warunkiem self-government, jest bezpłatność urzędów wyborczych. Ten komitet wyborczy, który ma pozór pewnej rękojmi, który ma niejaką barwę liberalizmu, ten komitet wybrany wprawdzie, lecz grubo płatny, czyż to tylko nie jeden mechanizm administracyjny więcej, nowa biurokracja wyborcza dodana do poprzedniej? Rozpoczęto posiedzenia od wyznaczenia płac. W Gubernji Samarskiej wydziały kosztują 100,000 rubli; w Petersburgskiej 71,000 rubli, na 74,000 odda- nych do rocznej dyspozycji zgromadzenia. „Czy to ma być spo- sób, woła Katków z goryczą pełną ironji, czy to ma być sposób dla szlachty rossyjskiej polepszenia zrujnowanych jój finansów! Rzeczywiście pocieszenie jest pomyśleć, że kiedy cały kraj zarzu- cony będzie zgromadzeniami gubernialnemi i powiatowemi, nie- ustającymi komitetami wszelkiego rodzaju, nasze gubernie wy- czekując na polepszenie dróg i mostów, będą ponosić tém cza- sem nowy podatek do czterech milionów, a może i więcej. — Ale to jeszcze nienajważniejszy punkt. Istotnie oryginalnym i

bezwątpienia nie bez pewnej rachuby w nowych instytucjach jest rozdział i ugrupowanie wyborów. Są trzy kategorie, trzy grupy wyborców, głosujących oddzielnie na członków zgromadzeń, a mianowicie: właściciele ziemscy, bez różnicy stanu; posiadający tytułem osobistym, ludność miejska i gminy. Gmina rossyjska, jak wiadomo, jest jednostką zbiorową, posiadłością wspólną, czysto rolniczą i ludową, i mającą prawo reprezentacji. Oto rzeczywiście strona ciekawa i charakterystyczna. — Być bowiem może, że chłop mieć będzie podwójne, lub nawet potrójne prawo głosowania; może głosować jako członek gminy, jako właściciel ziemski, posiadający tytułem osobistym; a nawet jako właściciel miejski. Jest jeszcze śmieszniejsza strona: wszelką różnicę pomiędzy stanami co do wykonywania prawa wyborczego zniesiono, tylko chłopów uznano za stan uprzywilejowany, gdyż ci odrębnie w gminie sami tylko głosują i mianują swych deputowanych, których liczba jest równa, jeśli nie wyższa, od deputowanych właścicieli ziemskich. Ztąd też wynika, że rzeczywista przewaga jest po stronie klasy włościańskiej, a to wykazuje Katkow z cierpkością i woła: „Porzućmy sielanki i spojrzymy w oczy rzeczywistości. . . . Jak tylko menery chłopów pojmą przeważne położenie tej klasy, niezaniebają z niego korzystać. Wychowanie publiczne zależeć będzie od ludzi niewykształconych, zdrowie publiczne od nienawidzących szpitali, lekarzy, i wierzących jedynie w czary. Słowem, wszystkie najważniejsze sprawy gubernji i powiatu, przędą w ręce ludzi ciemnych lub ich menerów.“

Jeszcze daleko do tych ostatecznych konsekwencji. — Zaledwie w niektórych guberniach większość zgromadzenia składa się z chłopów. Wogóle szlachta, jakkolwiek bardzo obojętna dla tych zgromadzeń, strzeże jednak swego wpływu: ale łatwo przewidzieć dokąd prąd poprowadzi. Wszędzie, gdzie tylko miało miejsce pierwsze posiedzenie, a zwłaszcza w Petersburgu, podniosły się skargi, liczne krytyki, których organami byli Platonow i Kruse, były liberalny cenzor moskiewski. Skarżono się

głównie na wydziały wykonawcze, na ich atrybucje ścieśnione i źle określone, na nowe rady; a że w każdym położeniu jest pewna konsekwencja, więc przyszło do tego, iż zażądano nie reprezentacji politycznych, jak w Moskwie — nieodważono by się na to — lecz z nieśmiałością ustanowienia „zgromadzenia ekonomicznego centralnego“ jako niezbędnego uwieńczenia nowo nadanych instytucji, i nawet hrabia Szuwałów mówił w tym duchu. „Wyznaję, powiedział on, iż uważam za niemożliwe, ażeby zgromadzenia gubernialne pojedyncze, mogły być oazami lub kołami zaczarowanymi, w których kwitnęły by prawda, swoboda słowa, niezależność i porządek spraw, wówczas kiedy w okół nich panuje stary nasz wróg, administracyjna samowola.“ — Być może, że jakieś zmiany następują, już nawet przypisywano tę myśl Milutynowi, ale dążyły by one prędzej do ograniczenia wpływu wielkich własności a wzmacniały żywioł włościański i demokratyczny. —

Jeżeli połączymy tę straszliwą skłonność do igrania samowolnie ze wszystkiém, co się zowie własnością, z owym patriotyzmem wyłącznym, nienawistnym, gdzie duch panowania zamienia całkowicie ideę prawa, będziemy mieć ostatnie słowo, najświeższe słowo polityki, dla której głównym polem są prowincje Polskie, t. j. ukaz z 22 Grudnia 1865 r, obkładający interdyktem prawo własności w dziewięciu guberniach zachodnich, na Litwie i Rusi. „Teraz lub nigdy!“ wrzasło stronnictwo ultra moskiewskie. — Teraz lub nigdy, należy raz skończyć, by się nigdy już niezaczęło. Jeśli Rossyja nieskorzysta z okoliczności obecnych, niepozostaje jej nic więcej jak uznać się zwyciężoną. Skoro ucisk siły zbrojnej niemoże stłumić polonizmu, a konfiskaty są tylko wybiegiem bez żadnego skutku, pozostaje jedyny środek, t. j. jeśli polacy niezechcą się stać moskalami, niech sobie idą! — Temat ten był rozwijany przez sześć miesięcy przez stronnictwo ultra-moskiewskie, jakby dla przygotowania gruntu. „Pamiętajcie, panowie, mówił bezustannie następca Murawiewa na Litwie, generał Kauffmann, do szlachty polskiej;

pamiętajcie, jeśli niestaniecie się moskalami duszą i sercem, będziecie cudzoziemcami w tym kraju, który w końcu musicie opuścić.“ Katkow zaś z swój strony, rozwodząc się szeroko wedle swego zwyczaju, przeszedł wszystkich, podniósł te zgubne podszepty do wysokości teorii, opartej na interesie narodowym, religijnym, politycznym Rosyi, a nawet na interesie ludzkości. „Rząd, mówił, ma prawo wywłaszczania na rzecz użytku publicznego, prawo więc to niemoże być ograniczonem jedynie do kolei żelaznych, kanału lub fortecy; powinno ono rozciągać się i do interesu uspokojenia kraju. . . .“ Rząd, jak zwykle, nie doszedł do ostateczności, do zbiorowego i ogólnego wywłaszczenia: być może, powodowany względami dyplomatycznymi, starannie przemilczał o Królestwie Polskiem; lecz jak zwykle, poszedł za danym popędem w pewnej mierze, i zawiesił prawo własności. Zaden Polak niemoże nabywać dóbr w prowincjach zachodnich. Dzieci wszelako mogą jeszcze dziedziczyć po swych rodzicach. Deportowani lub internowani, których majątki są pod sekwestrem, są upoważnieni sprzedać je w ciągu dwóch lat; a jeżeli w czasie zakreślonym niesprzedadzą, rząd zabiera dobra, płacąc pewien procent. Odtąd żadna własność niemoże być sprzedaną, tylko moskalowi i to prawosławnemu. Oto ukaz z 22 Grudnia, z którym łączą się instrukcje konfidencjonalne, niby dopełniające rozporządzenia jawne, a które rzeczywiście najzupełniej usuwają wszystko, co stanowiło niepewne zastrzeżenia na korzyść prawa własności. W rzeczy samój, Kauffmann pospieszył z wezwaniem wszystkich Polaków, bez różnicy prawie, aby pozbyli się swych majątków na rzecz Rosyjan.*)

Mówiąc po prostu, jest to akt czysto socjalistyczny, w najniebezpieczniejszem znaczeniu słowa, co nieprzeszkadza,

*) Jeden z cyrkularzy generała Kauffmanna do władz miejscowych, nakazuje bezpośrednio, wystawienie na sprzedaż wszystkich majątków ziemskich, których właściciele, są dłużni bądź skarbowi, bądź prywatnym osobom; — w jakim położeniu, na nieszczęście, znajdują się wszyscy właściciele.

jak to miało miejsce kilka dni temu, dostojnemu Kardynałowi de Bonnechose, ograniczać sympatją duchowieństwa francuzkiego dla Polaków, pod pozorem, że ci stali się rewolucjonistami. Pocięszymi są niekiedy pod względem polityki, ci czcigodni naczelnicy duchowieństwa! Niewchodzę w to, że środek ten jest trudnym do wykonania w kraju, gdzie na 25,000 właścicieli polskich, jest tysiąc rossyjskich, a ztąd też, to dowcipne wyłączenie może napotkać zawady w samej naturze rzeczy. — Potrzebaż więc przedewszystkiem wymagać od nabywcy dowodu jego narodowości i jego prawosławia? Czy ważność zatem aktu cywilnego polega na kwestji pochodzenia i wyznania? Jakim sposobem odróżnimy Litwina od Polaka? Zresztą gdzie się znajdują dla prowincji zachodnich nabywcy moskale, skoro w imperjum nawet, tyle właścicieli zrujnowanych, chcą sprzedać swe majątki, a niemogą znaleźć nabywców? Czyż rząd będzie awansował pieniądze? — Próbował już tego, a na téj drodze znalazł jedynie brudnych spekulantów, którzy bezczelnie wyzykiwali go, niemyśląc bynajmniej o rzeczywistém kupnie. Ale jest jeszcze inna myśl w ukazie z. d. 22 Grudnia, myśl, która rzucona wpośród zachwianych interesów przez polemiki ultra-moskiewskie, stała się nowém hasłem do silnego wrzenia i niepokojów w Petersburgu. Wywołała ona żywą i głęboką opozycją nawet w Radzie Państwa. Niemcy dręczeni także od niejakiego czasu przez stronnictwo ultra-moskiewskie, powiedzieli sobie z całą słusnością, iż po Polakach, przyjdzie na nich kolej. — Wielcy właściciele moskiewscy powiedzieli również sobie, że po Polakach i Niemcach, wezmą się do nich. Zaczynają pojmovać, że Dniepr i Dźwina nie są dość szerokie, aby zasada postawiona w prowincjach polskich, nieprzekroczyła ich, i nieweszła do prowincji moskiewskich. Dziennik zachowawczy Wieść wystąpił z całą energją, przeciw tak krzyczącemu nadwyreżeniu prawa własności. Umiarkowani członkowie rządu, Wałujew na czele, ludzie z Mikołajewskich czasów, a nadto przyzwyczajeni do pewnej metody, wystąpili do walki i opierali się postanowieniu tego środka, jako gwałtownemu i niepraktycznemu. —

Nastąpiło przesilenie, gdzie zaledwie Wałujew niepostradał miejsca zajmowanego, zapewne aby je ustąpić Milutynowi, który dziś tryumfuje. W rzeczy samój, nakazywać sprzedaż przymusową wówczas, gdy niema nabywców, i być ich niemoże, nie jest praktycznym. Szedł też do gruntu rzeczy ów czynownik, który, jak mówi jeden z dzienników moskiewskich, tak streszczał położenie: „Mamy na Litwie cztery kategorie majątków: skonfiskowane, zasekwestrowane, zrujnowane i nadwyrężone. — Gdybym był Kauffmannem, — oto cobym zrobił: rozdałbym czynownikom rossyjskim dobra skonfiskowane, skonfiskowałbym zasekwestrowane, zasekwestrowałbym zrujnowane, a zrujnowałbym nadwyrężone.“ — Oto komentarz do ukazu z 22 Grudnia.*)

Najwidoczniejszym i najdotykalniejszym rezultatem takiej polityki jest zamęt wszystkich interesów, wstrząśnienie wszystkich sytuacji, ciężenie na wszystkich żywiołach przyrodzonych pracy i bogactwa, a tem samém sprowadzenia powszechnego zubożenia, które przedewszystkiem daje się uczuć w finansach, w jego źródłach dotkniętych bezpłodnością, w ich dochodach zwyczajnych, które się zmniejszają, zamiast się powiększać. Niemówię bynajmniej o téj massie pieniędzy papierowych i długi bieżącego, pod którymi oddawna ugina się finansowe położenie Rosyi. Dosyć rospatrzyć budżety z trzech lub czterech ostatnich lat: faktem zwyczajnym, zawsze przewidzianym, jest deficyt nieuchronny. W r. 1865, deficyt wynosił 15,000,000 rubli; 1864r. — 46,500,000; 1865 — 22,400,000 r.; 1866 — 21,583,000 rubli; czyli innymi słowy, od 80 do 150 milionów franków. A ponieważ to właśnie lata, w których zmniejszenie się dochodów zbiega się ze zwiększeniem wydatków, ztąd wypada, że deficyt rzeczywisty, o wiele przeniesie przypuszczenia budżetowe.**)

Jakżeż wyjść z tego? Zapewne, jest wielu, którzy by się niecofnęli przed

*) Komentarzem jeszcze jaśniejszym i jedynym jest. — Konfiskata w rzeczy, upozorowana tylko bałamutnemi określeniami dla Europy.

[P. Tl.]

**) Rząd rossyjski ogłasza budżety przypuszczalne, dla tego trudno w nich dojść likwidacji rzeczywistej każdego działu.

likwidacją sumaryczną, redukując naprzykład wartość monety papierowej w obiegu będącej; ale to są ci, których wyraz bankructwo nietrwoży, a którzy traktują finanse jak Piotr Wielki. Czy po za tym procederem, jaki porządni finansisci odrzucają, nie pozostaje rządowi, tylko pożyczka wewnętrzna? Spróbowano jęj zesłego 1865 r. Otworzono loteryą pożyczkową na 100,000,000 rubli, do której przywiązane były wszelkiego rodzaju korzyści, premia, losowania i umorzenie. Na pierwszy rzut oka zdawało się, że pieniądz popłynie do skarbu, że pożyczka pokryje się potrójnie lub poczwórnje. Jakież był jednak rezultat? Podpisy publiczne, przeniosły za ledwie o 15 milionów nad sumę żadaną. Czyliż Rossyja uda się po kapitały nad Zachód? Ale właśnie polityka jęj nie dopuszcza podobnych kombinacji finansowych. Niemoże żądać, na prawdę od Europy srodków do prowadzenia dalej systematu, który czerpie swą siłę w antagonizmie z Zachodem. Bezwątpienia kapitały niemają opinji, nie są ani absolutne, ani liberalne, nie są ani stronnikami narodowości, ani tych, którzy je uciskają; mają jednakże pewną drażliwość; potrzebują poparcia moralnego, nie idą chętnie przeciw prądowi opinji, i byłoby zaprawdę dziwném i nowém zjawiskiem, widzieć kapitały europejskie pomagające Rossyi do dalszego pochodu na drodze, na której ją dyplomacja Zachodu napróżno usiłowała powstrzymać. Rossyjanie rozsądni i przenikliwi, nieładzą się wcale w tym względzie; lecz niestety, są oni dziś bez żadnego wpływu. Chciano mianować, a może już zamianowano komissją do zbadania tego położenia finansowego i kogóż myślano postawić na czele tęg komissyji? Oto Murawiewa; jakby idea ultra-moskiewska była środkiem zaradczym na wszystko, nawet na deficyt!

Niezaradzi ona niczemu, pogorsza tylko i wikła wszystko, wytwarza jedynie na powierzchni Rossyi agitacją sztucznie podtrzymywaną, w której znika rzeczywisty stan rzeczy. Jest zaś niezawodném, że Rossyja, znajduje się w gwałtownym stanie przejściowym, którego rozwiązanie jest na łasce tęg walki ustawicznej pomiędzy duchem umiarkowania a rozpasaniem instyn-

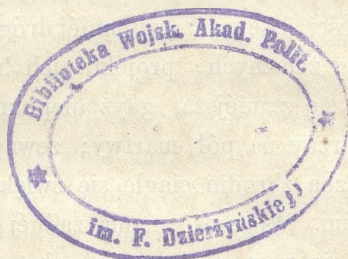
któw niby narodowych. Jest również pewnym, że, — obok reform, których, ani wartości ani skutków w danym czasie, przesądzać niemyślę, — pewnym, powtarzam, że ów zarys zbiorowy i znaczący, skreślony ręką rosyjską jest nader prawdziwy, i niezdaje się, o czém z szczegółów można się przekonać, żeby wyszedł od „wewnętrznego nieprzyjaciela“ jakby powiedział Katkow: „Rosyja dzisiejsza daleką jest od używania pomysłności upragnionój. Zamiast oświaty, nadużycie wódki rozszerza się coraz więcej pomiędzy ludem, przybierając takie rozmiary, że drzeć muszą wszyscy ci, którzy pojmują niebezpieczeństwo wypływające z upadku moralności publicznej. Środki komunikacyjne są nader małe: na powierzchni dziewięć razy większej od Francji, ma Rosyja trzydzieści dziewięć razy mniej dróg, któremi jeździć można. Co do dróg żelaznych, projekta ich budowy, nikną z dymem; produkcja się zmniejsza, gdyż niepokrywa już nakładu Handel wewnętrzny na pół martwy; zewnętrzny pogrążony w odrętwieniu. Liczba zbrodni ciągle się zwiększa, a policja niema siły zapobiedz im. Własność niema żadnej poważnej rękojmi. Chłopi nieznajdują się prawie w lepszym położeniu. W okolicach rękodzielniczych, brak pracy; w guberniach zaś rolniczych, praca nie jest tyle produkcyjną, ile być powinna; dla tego też dochód z ziemi, jest dostatecznym zaledwie na zapłacenie podatków*)“

Rosyja ma chorobę, na którą cierpi straszliwie tak w sprawach materyalnych, jak moralnych; posiada ludzi, którzy są liberalni, którzy uważają się za takowych, którzy się głoszą za takowych, a nie umieją być sprawiedliwymi. Ciągnie za sobą łańcuch, do którego jęj polityka tak silnie jest przykutą, że bez zranienia niemoże się ruszyć. Jeśli się domagają swobody z prawa przyrodzonego należnej, natychmiast powstaje obawa, czy ta nieobróci się na korzyść narodowości w prowincjach polskich; jeśli zaś postępują rewolucyjnie w Polsce, to znów niepokoi się carstwo. Wszystko się wikła: gwałtowna assymilacja rodzi taki sam

1) Patrz broszurę: Głos szlachty Moskiewskiej.

kłopot, jak prawo publiczne; a tak więc, duch panowania znajduje sam w sobie karę przez swą bezsilność lub nowe niebezpieczeństwa, jakie wywołuje. Jest pewne przysłowie moskiewskie, które mówi: „Opuściliśmy nasze brzegi, niedostaliśmy się na drugie.“ Rosyja jest właśnie w tém położeniu; opuściła brzeg dawny; niedosięła nowego. A co najjaśniej wynika z tego dwuletniego doświadczenia to że przestrzeń pomiędzy jednym a drugim brzegiem nie da się zapełnić łupieżą innego narodu.

Kwiecień.



Omyłki.

Na stronie	1 wiersz	4 zamiast:	Rosyjski	czytać:	Rosyjski.
-	2	1	-	-	mięszając.
-	3	25	-	-	się na.
-	4	22	-	-	rozhlukany.
-	6	32	-	-	była.
-	8	1	-	-	pewnych.
-	8	1	-	-	gwałtownych.



57148



Biblioteka

37148/2

Naukowa